

Słowo Ludu

WYDANIE KIELECKIE

KIELCE - RADOM SOBOTA-NIEDZIELA, 9-10 PAŹDZIERNIKA 1993 R.

WYDANIE I ROK XLIV NR 235 (13337) CENA 2000 ZŁ

Nowi radni długo nie porządzą

Chmielnik przedwyborczy

Do dziś upływa termin powołania obwodowych komisji wyborczych przed wyznaczonymi na 14 listopada przedterminowymi wyborami do Rady Gminy w Chmielniku. Jak już informowaliśmy, w sierpniowym referendum społeczne lokalna odwoła dotychczasową radę, oskarżoną przez grupę „opozycjonistów” o błędną politykę kadrową, inwestycyjną i zaniedbywanie interesów gminy.

Do 15 października w Miejskiej Komisji Wyborczej mogą się rejestrować kandydaci do nowego

samorządu. Do spełnienia wymogów ordynacji potrzebne jest zebranie co najmniej 15 podpisów osób popierających ewentualnego radnego. Jak nas jednak poinformowali w Urzędzie Gminy w Chmielniku, do wczoraj nie zapisali się żaden kandydat, chociaż zainteresowanie szczegółami ordynacji jest spore. 14 listopada mieszkańcy gminy wybiorą 22 radnych. Swoje funkcje będą oni pełnić do maja przyszłego roku, kiedy to w całym kraju odbędą się nowe wybory samorządowe. (pot)

Schizofrenik może żyć i pracować normalnie

PRZECENI

Właściciel prywatnego zakładu, dyrektorka szkoły, lekarz (ordynator), zapytani, czy przyjeżdżoby do pracy osobę wykwalifikowaną, ale z zaburzeniami psychicznymi, zgodnie odpowiedzieli „nie”. - Mam drogi sprzęt komputerowy, a nuz jej coś odbije... - Wariat do dzieci Wykluczone... Zeby się napać...



Publi G. Gack

Jedynie prezydent Kielc Robert Rzepka nie miał nie przeciwko, by taki człowiek pracował np. w Radzie Miejskiej: duża grupa „psychicznych”, to ludzie, którzy miesiącami, a nawet latami mogą funkcjonować bez zakłóceń...

W wypowiedzi kieleckim kilkunastu osób chorych na schizofrenię i jej prace normalnie. Są wśród nich adwokaci, lekarze, nauczyciele, inżynierowie, artyści. O chorobie wie tylko lekarz i rodzina, nie orientują się natomiast koleżanki i koledzy, bo ich zachowanie zupełnie na to nie wskazuje. Wręcz przeciwnie, są znani i cenieni. Generalnie jednak dla osób z „chorymi papierami” (a ocenia się, że co piąty człowiek cierpi na takie czy inne schizofrenie psychicznej) nie ma miejsca. Ludzie boją się „wariata”.

- Pamiętam pacjenta, schizofrenika, który był świetnym mechanikiem samochodowym - opowiada jeden z

lekarzy. - Od czasu do czasu trafiał na nasz oddział, a po kilku tygodniach wracał do pracy. Ktoregos dnia, prawdopodobnie kadrowa, musiała wygada się z jak przynosi zwolnienia lekarskie. Najpierw dożądał urlopu, później wymówienie. Mężczyzna popadł w depresję, został w naszym szpitalu już na stałe...

Polowa rodzin osób chorych umysłowo wypiera się jakichkolwiek związków z nimi. Ci ludzie przebywają latami w szpitalach. Czasami są niebezpieczni, lub nie mogą funkcjonować bez pomocy lekarskiej. Oni nie wiedzą co oznaczają odwiedzin. Zamknięci w pokojach ożywają się jedynie, gdy na salę wchodzi lekarz, salowa, pielęgniarka. Ci bardziej „kontaktowi” zamuszają współtowarzyszy opowieściami o córce, synu, wnuczku. Często za trumną opuszczonego idzie jedynie salowa czy pielęgniarka. Smutna, ostatnia droga odrzuceniu.

Psychiatry coraz częściej ostrzegają, że nasz system opieki nad chorymi psychicznie jest zły. Nie ma specjalnych zakładów dla niebezpiecznych i głęboko upośledzonych, zmniejsza się liczba łóżek w już istniejących, lekarze nie mają w procesie leczenia oparcia w rodzinach pacjentów.

Dziś, 9 października, po raz pierwszy obchodzony jest w Polsce Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego, adresowany nie tyle do środowiska medycznego, ale właśnie wszystkim, którzy mogliby pomóc. Czy spowoduje, że w naszych oczach inni przestaną być inni?

Orenta się, że w Polsce około 1 proc. całej populacji to schizofrenicy, 0,5 proc. cyfrenicy (psychotacy, której głównym objawem są zaburzenia nastroju), 3 proc. nerwicowcy.

BEATA SZCZEPANEK

Plama na Dalesszychach

Kto teraz z gminy zdejmie garb?



str. 4

Koniec kasety

Już wkrótce może się okazać, że kasetka magnetofonowa stanie się przyczynkiem



str. 6

Za kulisami Miss Lata

- On chciał mnie zgwałcić - krzyczała jedna z kandydatek



str. 9

Z polskim zadaniem

Orkiestra dęta kolei dojeżdżowej w Jedrzejowie dnie od 70 lat



Śmierć w płucach

W kanale płucki buraków cukrowych „Lubny” w Kazmierze przedzłotki mężczyzny.

Policia prowadzi śledztwo. Nie zdajemy jeszcze identyfikować denata. Po południu zgłoszono, że na składowisku buraków w polibskich Duchowicach nie zgłosił się jeden z pracowników. Robotnika nie ma też w domu.

Ze szczątkowych informacji, jakie uzyskaliśmy wczoraj wynika, że przyczyną wypadku może być załamanie robotnika, dozorującego rozładunek buraków. (bis)

Polowanie

Kilku mężczyzn wtargnęło w godzinach wieczornych do jednego z domów w Górnicy. Z broni myśliwskiej ostrzelali siebie stojące w mieszkaniu. Jednego z napastników zatrzymano. Właściciela oszalała strach na 5 mln zł. Ciekawe, co to za zwierzę? (mag)

Równanie do Herning

79 przestępstw kryminalnych popełnili w ubr. nieletni w naprzynianym z Kielcami duńskim mieście Herning. W tym samym czasie 1300 naszych „malolatków” dokonało 2626 czynów niezgodnych z prawem.

- Spadek przestępczości wśród młodzieży w Danii jest efektem kompleksowego programu SSP - współpracę szkoły, służby socjalnej i policji - mówi komisarz dr Mirosław Jamrozek z Policji Izby Dziecka w Kielcach. - Całkowicie przeniesienie SSP do Polski

jest niemożliwe, tylko niektóre elementy będziemy próbować zastosować w pracy z nieletnimi.

W czasie 5-dniowej wizyty kieleckiej delegacji w Herning, sierżant Bożena Bielecka, specjalista ds. nieletnich KW i komisarz Mirosław Jamrozek poznawali m.in. sposoby pracy duńskiej policji z młodzieżą. Tam postawiono przede wszystkim na profilaktykę. W całej Danii istnieją 32 zakłady poprawcze, razem jest w nich 18 miejsc. (mag)

W „Fosko” taczki ciągle czekają

Bezprawne buty

„Wczoraj, jak w każdy piątek przed bramą Skarżyskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Fosko” zabrakło się dziesiątek kobiet w nadziei otrzymania jakiegokolwiek zaległych pieniędzy z pensji „Komitet Strajkowy sprzedawał buty” Agencja za wiadomości prokuratury

Główną przyczyną opóźnienia w poniedziałek strajku było odwołanie dotychczasowego komisarza firmy, zadłużonego na blisko 2000 zł. Strajkujący żądali także 20 zł na programi, naprawczy uzależnili pensji (ok. 10 zł).

Wczoraj, wobec braku reakcji ze strony zarządu, Komitet Strajkowy zdecydował o sprzedaży na kwotę 0,5 zł mł. części magazynowanego obuwia prawnie należącego do Agencji Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw, która w ostatnich miesiącach miała pomóc „Fosko” w wychodzeniu z finansowej zapaści. Zawiadomieni o tym szefowie agenta natychmiast przyjechali do Skarżyska, ale nie wypuszczono ich na teren zakładu, gdzie czekały przygotowane dla nich taczki. Krótkie negocjacje nie przyniosły rozstrzygnięcia. Strajkujący uzależnili, że druga strona nie ma nic do za-

offerowania i nie zadowolili się przywiezionymi z Warszawy 300 mln zł (wypadało po 300 tys. zł na pracowniczka). Wkrótce potem Krzysztof Figurski poinformował nas, że prywatni hurtownicy przyjechali do Skarżyska i właśnie wpłacając należność za po-brane buty. Ok. godz. 16 miało rozpocząć się wypłacanie pierwszych w tym miesiącu zaliczek - po 500 tys. zł dla pracujących i po 300 tys. dla robotników na zwolnieniach i wypowiedzeniach. Komitet Strajkowy postanowił przedłużyć strajk rotacyjny aż do powołania nowego zarządu, z którym będzie można pertraktować.

Czekające przed bramą kobiety z placem opowiadały, że nie mają z czego żyć, że ich dzieci czasem miedzą z głodu na leki. Od marca otrzymują po 100-200 tys. zł, tygodniowo.

Nie udało się nam skontaktować z szefami Agencji Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Warszawie. Jak się dowiedzieliśmy wysłali oni zawiadomienie o bezprawnym sprzedaży należących do nich butów do Prokuratury Wojewódzkiej, na policję oraz świętokrzyskiej siedziby „Solidarności”.

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

WSP-ółrzedne konfliktu

Na wojennej nucie

Mimo iż studenci Instytutu Wychowawczego Muzycznego rozpoczęli zajęcia 29 września, rektor WSP, prof. Adam Kolaś, do dziś nie mianował na jego dyrektora wybranego i popieranego przez kadre prof. Mirosława Nizurskiego. Grozi to dezorganizacją pracy Instytutu i naruszenia reguły akademickiej demokracji. Na uczelni głównym wisi, że rektor nie lubi profesora. Prof. Nizurski był współtwórcą i dołagatim szefem liczącego 30 lat Instytutu, uznawanego za jednego z najlepszych w kraju. W tym roku zgłoszono jego kandydaturę na dyrektora, co na posiedzeniu rady dydaktycznej nie spotkało się ze sprzeciwem rektora. W przeprowadzonych w instytucie wyborach M. Nizurski zyskał pełną akceptację. Mimo to rektor do dziś nie wręczył mu nominacji.

Instytut nie ma szefa, sekretarza jest na urlopie, studenci nie mogą zaliczyć najbliższych spraw i boją się o swoją przyszłość (powtarzają się plotki o przeniesieniu Instytutu do Piotrkowa, a nawet o jego likwidacji). Zajęcia odbywają się jednak - prof. Nizurski wcześniej nie zwykł ułożyć szeregów plan zajęć.

W uczelni dominuje opinia, że choć obaj profesorowie znają się od 20 lat i są po imieniu, rektor nigdy nie lubił Instytutu muzyki i nie ułatwiał mu działalności (odebrał etaty, w tym dla strójki i instrumentów, nie przydzielał pieniędzy na instrumenty, czy stroje dla reprezentacyjnego chóru itd.).

W tegorocznych wyborach rektora prof. Nizurski, który poprzednio kierował WSP przez dwie kadencje, był kontrkandyda-

tem prof. Kolaś. Ten ostatni wygrał i głosem i wkrótce przyszedł na peryferie miasta akademickiego „Solidarności”, która go nie poparała oraz zaczął utrudniać życie opozycyjnie nastawionym do niego redaktorów biuletynu „Gazeta Prywatna”. Teraz przyszła kolej na M. Nizurskiego.

Może zrozumieć, że rektor ma sympatie i sympatie, ale nie powinno to wpływać na pracę uczelni - stwierdził sam zainteresowany, który chce postawić problem na posiedzeniu Senatu.

Rektor w ogóle nie chce rozmawiać z prasą i twierdzi, że sprawa została niepotrzebnie rozdmuchana. Studenci mówią, że widocznie rektor zdecydował się na „wariancie Jęlcyna”, postanowił zdyktować akademicką demokrację i wprowadzić dyktaturę.

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

Samotny Lata wszech-
Nowina-Konopka-świata

Piotr Nowina-Konopka, poseł na Sejm II kadencji, nie wykluczył, iż może zostać wice marszałkiem Sejmu. Jego kandydaturę, obok Ojgi Krzyżanowskiej i Włodzimierza Puzyna, zgłosił Klub Parlamentarny UD.

Tymczasem najważniejszą sprawą jest utworzenie rządu. Zdaniem P. Nowina-Konopki, zbyt długi czas tworzenie koalicji. Partie zwycięskie - SLD, UP, PSL, prowadzą rozmowy wokół spraw personalnych. Może niepokoić to wyborców. Unia, jako partia opozycyjna, negatywnie ocenia rozbudzenie socjalistycznych sentymentów. Groźne wydaje się - zahamowanie reform samorządowej, a już pogroźne, jeśli takie sygnały ze strony lewicowej koalicji.

Na konferencji prasowej, poseł Piotr Nowina-Konopka przyznał, że województwo radomskie jest bardzo trudnym terenem do pracy. Istniejący tu marazm, stan zawieszania, rozkładu gospodarczego, nie skłania do optymizmu. Ostatnio jednak Radomskie ma coraz lepsze notowania, także u zagranicznych partnerów. Dobre recenzje zyskują działania wojewody, wprowadzenie „Paktu o przedsiębiorstwie”.

Jestem jedynym posłem Unii w woj. radomskim - dodał parlamentarzysta. - Myślałem, że UD zyska więcej mandatów. Czuję się więc nieco samotny...

(SK)

Polscy astronomowie, współpracujący z amerykańskim Instytutem Carnegie w Chile, próbują uściślić wiek wszechświata.

Od kilku lat prowadzone są poszukiwania i obserwacje gwiazd zmiennych w kulistych gromadach gwiazdowych. Gromady kuliste, otaczające nasze galaktyki, są od niej znacznie starsze. Można je porównać do kosmicznych kamieniołomów, pochodzą z innego etapu rozwoju wszechświata.

Dotychczas jest znanych ok. 100 gromad kulistych, ale tylko w trzech ujętym gwiazdy zakłócone. Śledząc te gwiazdy w gromadach kulistych, można wyznaczyć ich masę - co umożliwia określenie wieku elementów kosmologicznych. Takie badania pozwolą bardziej uściślić wiek naszej galaktyki, jak i całego wszechświata. Wiek wszechświata różnie teoretycznie szacują na 10 - 20 mld lat.

Rosja ma skomputeryzowany system automatycznego odpalania rakiet

Rosja ma skomputeryzowany system, który pozwala automatycznie odpalić rakietę nuklearną, gdyby dowódcy wojskowy zgineśli lub nie będą mogli bezpośrednio wydać rozkazów - twierdzi członek amerykański ekspert Bruce G. Blair na łamach piątkowego wydania „New York Times”.

Według Blaira system ten ponownie przetestował w 1984 roku i był pomyślny jako element umożliwiający kontratak na terenie jądrowe Zachodu. System ma znajdować się w głębokim, podziemnym bunkrze w południowej części Moskwy. W sytuacji kryzysu dowódcy mieliby możliwość przesłania zakodowanej informacji, która w określonym czasie uruchomiłaby system odpalania rakiet.

Rzecznik CIA, David Christan udzielił komentarza do rewelacji przedstawionych przez Blaira.

Krótko ze świata

88 śmiertelnych ofiar wśród żołnierzy ONZ w Somali

Od mającego roku, kiedy ONZ przejęła dowództwo operacji SI Pokojowych w Somali, w wyniku walk z Somalijskimi śmierć poniosło 88 żołnierzy ONZ - podano w siedzibie ONZ w Nowym Jorku.

Najwięcej ofiar zanotował kontyngent pakistański - 34, na drugim miejscu znajduje się amerykański - 29. Po 7 żołnierzy z Niemiec, Belgii, Włochy 6, a po 1 Belgia, Kanada, Francja, Turcja i Maroko. W zestawieniu tym w przypadku Stanów Zjednoczonych podano liczbę żołnierzy zabitych od początku operacji, od grudnia zeszłego roku, kiedy dowództwo spocząło w rękach amerykańskich.

Mimo sporu z Cerkwią papież ma nadzieję na odwiedzenie Ukrainy

Prefekt Watykanu ds. kościołów wschodnich, kardynał Silvestrini, który odwiedził Ukrainę powiedział, że papież obserwuje rozwój ukraińskiego narodu i Kościoła i ma nadzieję przebyć z wizytą na Ukrainie, mimo trwających tam sporów między Kościołem katolickim i Cerkwią prawosławną, sporów o dawne kościoły - podał ukraińska agencja prasowa po spotkaniu kardynała z prezydentem Leonidem Kravczukiem.

Pięćmilionowa społeczność podległych Watykanowi grekokatolików i rzymskich katolików zaprosiła papieża w tym roku na pielgrzymkę, lecz z powodów tarc i napięć pomiędzy nim i 135-milionową społecznością prawosławną, wizyta nie doszła do skutku.

Gdzie jest satelita za 220 mln dolarów?

Amerykański satelita „Landsat-6”, o którego losie nie wiadomo od czasu wystrzelenia w miniony wtorek, być może spoczywa gdzieś na dnie Pacyfiku - stwierdzili niektórzy eksperci z agencji kosmicznej NASA.

Satelita o wartości 220 mln dolarów wystrzelony został z bazy lotniczej Vandenberg przez promocyjną rakietę „Titan”. Zakładano, że „Landsat-6” krąży będzie na orbicie polaryzacji przez co najmniej 5 lat, zbierając i przekazując informacje o sytuacji ekologicznej na Ziemi.

Jednakże od momentu odłączenia się satelity od rakiet operatorzy centrum kierowania lotem nie mają na jego temat żadnych informacji. Niektórzy specjaliści NASA uważają, że „Landsat-6” należy szukać nie w kosmosie, lecz w głębinach Oceanu Spokojnego.

Czy Lenin zostanie pochowany?

Przywódcę Rosji nie podjęli jeszcze decyzji, czy znajdować się w mauzoleum na moskiewskim placu Czerwonym, zmumifikowane zwłoki Włodzimierza Lenina zostaną pochowane.

Dotychczas nie wydano polecenia, aby mumię pochować w Petersburgu, gdzie spocząłby krewni Lenina.

Zwłoki Lenina znajdują się na placu Czerwonym od 1924 roku, czyli od śmierci twórcy państwa radzieckiego. W śródmieście spoczywa w mauzoleum żołnierską wartość honorową.

500 milionów psychicznie chorych

Jak wynika z danych, opublikowanych w piątek przez Światową Organizację Zdrowia WHO, co najmniej 500 mln ludzi na całym świecie cierpi na różnego rodzaju choroby psychiczne.

Ok. 155 mln osób cierpi na neuroz, a 120 mln jest niedorodzinami psychicznymi. Co najmniej 52 mln cierpi na poważne choroby psychiczne - w tym schizofrenię, a 40 mln ma zaburzenia osobowości emocjonalnej, jak np. ostre formy depresji psychicznej.

Raport WHO stwierdza, że choroby psychiczne stały się poważnym problemem zdrowotnym we wszystkich krajach.

Amputował sobie nogę i ocalił życie

Fachowej amputacji własnej lewej nogi poniżej kolana dokonał - jak twierdzi polecił lekarze - 36-letni Amerykanin W. Jerracki, asystent medyczny. Dokonał tego przy użyciu noża rybacczego.

Jerracki miał wypadki w czasie poszukiwania dogodnego miejsca polowań w Rocky Mountains (Góry Karakorum). Spadający blok skalny przyniósł mu lewą nogę i uniemożliwił go. Kiedy pogoda zaczęła się pogarszać, Jerracki zdecydował się na amputację, po której zdołał się ok. kilometry do swego samochodu terenowego. Podjechał nim następnie do położonego w pobliżu domu, w którym udzielił mu pierwszej pomocy. Samodzielnie przeprowadzona amputacja uratowała mu życie.

(PAP)

Szkielet i okiem

Na pograniczu fauły

W sporcie określa się tak zachowania grożące przeciwnikom kontuzji, stanowiące zagrożenie zdrowia. Za przekroczenie reguł przeliczają karę. W najgorszym przypadku dolicza kark. W życiu politycznym ponosi wszystkie chwały są dozwolone. Można się z tym zgodzić, jeśli chodzi o karierę polityczną, nawet partię. Nie można, gdy w grę wchodzi dobro ogółu. Użyję więc słowa, dobro państwa.

Tymczasem ostatnie dni wakacji, że słowem rząd, w którym większość ministrów nie ma już żadnego poparcia w parlamencie, których partie dołączyły do strategii nacisku na wyborców, podjęcie decyzji, spadek ciężarów na nowo Sejm, nową ekipę.

Dobrym obyczajem wszystkich ekip rządzących w demokratycznych państwach, które w wyniku decyzji wyborów muszą odejść, jest dotrwanie do prawego przelotnego terminu, przy zawieszeniu decyzji dla państwa przyszłości. Z wyjątkiem podjęciu obronności, bezpodstawnie i gwałtownie elementów polityki zagranicznej, wyznaczenia z rąk stano. Tymczasem odczuwano dotychczas, nieprawdopodobnie, że w tym doborze zwycięży, obywateli nauka, ekipa panu Siochackiego która zapomniała. O ile można i trzeba wystrzelić decyzje w kwestiach prawnych, przez porównanie Kwestii

ustawowo usankcjonowanych (np. prywatyzacja), w realizacji wszelkich podjętych zobowiązań, o tyle należy pamiętać, że w moim przekonaniu, decyzje finansowe, wchodzące w zakres przyszłorocznego budżetu, na przykład nakładające ciężkie zobowiązania na nowy rząd. Wobec tego, stawiając przed określonymi funkcjami dokonywanymi parlament, który zmuszony będzie od pierwszych dni swojej działalności zajmować stanowisko w niezwykle drażliwych społecznie problemach.

Przykładu najwcześniejsze - przyjęcie, przez dotychczasowy kręś rząd, uchwały o reformie szkolnictwa, Pismach tym bardziej karygodny, że skutki tej uchwały to z jednej strony ustawienie pod ścianą twórców nowego budżetu, z drugiej natomiast stworzenie obciążenia setki tysięcy rzeszy pracowników państwa bez wskazania źródeł finansowania obowiązków. Wobec politycznych zapieknięć nacisku sprzeciwu, tak i największa organizacja zawodowa profesorów - ZNP - zapowiedziała, że w tym sprawie ogólnopolskie, szkolne referendy, na wyniki których obywateli kierami administracji oświatowej było poczekać. Ale minister spód znaku ZCHN musi się spieszyć, musi nawrócić rządowej „aktywności” uwagi na krata Niewiarowski, który podjęcie

uogółę z górnymi wiedzą, że nie będzie musiał jej wykonać. Konkordat, wielokrotnie powtarzanych, zobowiązań wobec międzynarodowych organizacji finansowych, na tylko niektóre z decyzji odchodzącego rządu. Brak ich natomiast w rozważaniu wielu aspektów, restrukturyzacji i politycznych, bywalnych, przygotowywanych i objawiających problemów, dotyczących setek tysięcy ludzi. Chociażby w sprawie bezrobocia, restrukturyzacji przemysłu zbrojeniowego, regionów szczególnie zagrożonych ekonomicznie (np. Międzywojewódzkie, skrajniejsze „Fosfor” i „Star”) itp. Ta zabrakło wielu, ewentualnie nowej kompetencji.

Rozumowanie większość członków rządu może być bardzo prosto wyumaczone. Na zasadzie „po nie chcesz po-top”. Obowiązuje z różnym nasileniem od czterech lat. Tym razem, bez względu na czyjś można zawrócić, że należało wyznaczyć dodatkowego. Komu przebaczyć się władzę? Przecież to nie „nas”. Powinno być „mami” do ogólności, nie maż się martwić. Zawsze można będzie powiedzieć, że nie należało być w ten sposób, narodu miliona ludzi na granicy finansowej egzystencji? To już nie my. Jaka szkoda, że we wielokrotnym opóźnieniu nie udało się na tę stronę rządowej „aktywności” uwagi na prezydent RP.

WŁADYSŁAW GRABKA



Minidisc

Zaczęła się „era beztaśmowa”

Koniec kasety magnetofonowej

Już wkrótce może okazać się, że kaset magnetofonowa stanie się przysłowiowym „kaszem”. Tak jak płyty kompaktowe wyparły z rynku tradycyjne longplaye, tak tej jesienią w zachodniej Europie kasetki i magnetofony zaczęły ustępować nowym technologiom przenośnym i odtwarzaniu dźwięku, nawiązując do minidisców. Sprzedaż sprzedanych płyt cyfrowych rosła dwa razy szybciej niż sprzedanych płyt kompaktowych. Mimo że produkt został wprowadzony na rynek w listopadzie 1992 roku, do dziś producenci dostarczyli już 300 tysięcy sztuk sprzętu i trzy miliony czystych dysków.

Minidisc to płyta cyfrowa umożliwiająca beztaśmowe nagrywanie dźwięku. Ma w sobie to co najlepsze z płyty kompaktowej – czyli jakosć dźwięku i to co oferuje kasetka, a więc łatwość nagrywania i odtwarzania. Inną nową wprowadziła na rynek firma „SONY Corporation”. Producent sprzętu elektronicznego szybko zorientował się, że produkt będzie stanowił przełom w możliwościach rejestrowania i odtwarzania dźwięku, toteż licencje od „Sony” kupili liczący się na rynku firmy. Nie pozostał też w tyle przemysł muzyczny i katalog tytułów utworów muzycznych nagle w minidiscach pojawił się 850 pozycji, a do końca roku sięgnie liczby 1200. Na minidiscach nagrywana jest muzyka poważna i młodzieżowa, a nowa technologia produkcji „płyt-matek” też szkła umożliwiła przeniesie na produkcję minidisców.

Światowi potentaci przemysłu muzycznego bardzo wysoko ocenili tę technologiczną rewolucję firmy „Sony”. Firma zainicjowała zresztą międzynarodowy program służący wspieraniu produkcji „tasm-matek” dla minidisców, który objął najsłynniejsze w świecie.

studia. We wrześniu w zachodniej Europie rozpoczęto intensywną promocję produktu, co już zaowocowało znaczącym rozszerzeniem sieci dystrybucji sprzętu, produkowanego przez licencjonowanych producentów. „Sony” produkuje już wieże, miniwieże, radia samochodowe, odtwarzacze i urządzenia nagrywające dla minidisców.

Minidisc to niewielki krążek (średnicy 64 mm) w trwałej plastikowej obudowie. Mimo małej średnicy można na nim nagrzać 74 minuty muzyki. Może być nagrywany wielokrotnie, nawet i milion razy, jak zapewniają producenci, i to bez strat dla jakości dźwięku. Nie jest wrażliwy na kurz i brud, a także na wpływ pól magnetycznych. Płyta minidisc rejestruje dźwięk w sposób magnetyczny i odczytuje go wykorzystując odbicie wiązki laserowej. Minidisc nie zużywa się i nie wykazuje żadnych strat jakości dźwięku. Odtwarzacz minidiscu przypomina tradycyjny walkman. Jest mały, lekki, bardzo łatwy w obsłudze. W polsce minidisc pojawił się na rynku wiosną 1994 roku. Już będzie jego cena – jeszcze nie wiadomo. (m)

Kursy walut

	dolar USA	marka niemiecka	funt angielski	frank francuski	szwajc. austriacki	lir za 100
Oficjalny kurs NBP	19484	12018	29734	3434	1708	1218
	20280	12508	30948	3574	1778	1268
KIELECE kantor	19600	12030	29700	3433	1708	1235
ul. Świerkiewicza 76	19750	12130	29880	3460	1715	1260
SKARZYŃSKO kantor	19500	11950	29600	3390	1690	1220
„Hermes”	19750	12050	30000	3500	1750	1250
OSTROWIEC	19500	11800	28900	3250	1600	—
PKO	19800	12100	29900	3500	1750	—
RADOM	19600	11950	29500	3390	1650	1190
PKO	19730	12080	30000	3490	1750	1250

Średni kurs dolara w skupie kantorowym wynosił wczoraj 19.550 zł, w sprzedaży 19.757,5 zł. W kantorach ceny dolara wahają się: w skupie od 19.500 zł do 19.600 zł, w sprzedaży od 19.730 zł do 19.800 zł.

Średni kurs marki w skupie kantorowym wynosił wczoraj 11.932,5 zł, w sprzedaży 12.090 zł. W kantorach ceny marki wahają się: w skupie od 11.800 zł do 12.030 zł, w sprzedaży od 12.030 zł do 12.130 zł.

AGENCJA TAS-TAS Donosi

Jurassic Park

Przy granicy Kielecczyzny z woj. kato-wickim znajduje się kompleks terenów noszące nazwę „Jurajskiego Parku Książczowskiego”. Pragniemy upokoić wszystkich kieleczan, którzy chcieliby je zwiedzić, ale boją się spotkania z przedpotopowymi gadami. Wszystkie dinozau-ry, jakie zidentyfikowano na naszym terenie, grupują się wyłącznie w kieleckim ratuszu w dni robocze w godz. 7 - 15. Wstęp wolny.

Rozpoczęty protest

Strajkująca załoga szaryskiego „Fosko” wystosowała specjalny list do prezydenta Walezy, w którym m.in. napisano: „Podkreślić należy fakt, iż nasz zakład jest producentem obuwia dla namiętnych – dzieci i młodzieży, co w sytuacji, kiedy weszła w życie ustawa „O ochronie dziecka poczętego” ma znaczenie szczególne”. Co prawda nie wiedzieliśmy, że „Fosko” produkowało też obuwie dla dzieci poczętych, ale egzo-dusamy się w jednym – jeżeli władza tak zażarcie broniła życia płodowego, to wypadałoby też zadbać, aby narodzi-żone dzieci nie musiały chodzić w drewnia-kach.

Porada

Anon z pracy: „Odbiół wystawę grobowych jadalnych i trujących można oglądać w holi Wojewódzkiej Stacji „Sa-nepid” w Kielcach. Na miejscu udzielane są także fachowe porady”. Np. którego grybka przepięknie dla telefonu?

Raczej mordercy

Na trasie Kielce-Tarnów nie opodal Stąporki funkcjonuje pojazd, którego reklama zamieszczona parę stronie ob-rażuje kobiety i mężczyzn bez ubrań splecionych w jakimiś dziwnym, pełnym ekscytacji uścisku. Opinia części prze-jadających tędy kierowców, jakoby małowioli reklamowali jakiejś cyni-zalety seksualne, nieestety, nie znajduje odzwierciedlenia w działalności wo-zach. Już raczej bliższa prawdy jest in-na interpretacja – że to jakiś konsum-ent mordercy barmankę po spróbowaniu zasernowanych w lokalu smaczków.

Ugasza

Kielecka straż pożarna od dawna boryka się z ogromnymi finansowymi trudnościami, brakuje jej pieniędzy na-



Fot. Z. Gacek

wet na sikawki i drabiny. Tymczasem od stycznia, na mocy specjalnego roz-każu komendy główniej, jej przeszarża-łe okrągłe czapki zostaną wymieniane na rogatki i na to pieniądze się znajdują. Przy takich inwestycjach w przyszłym roku nasi ogniomistrzowie będą w stanie ugasić co najwyżej pożarzenie w publi-kim monopolowym sklepiku. Rzeczą na pić za zdrowie psychiczne swojego dowódcy.

Trefny konuch

W jednym z kościołów w Kielcach ksiądz w zamian za drobny usług kon-celacyjny i obzeraniem odmówił przy-jęcia ofiary pieniężnej, składającej się z garstki 100-łotówek. Nie należy po-chopnie sądzić, iż kapłana rozdzielił niski nominalny ofiar. Być może po prostu kaci z powodów ideologicznych nie przyjmują teraz banknotów, na których widnieje komunistyczny Waryński?

Czysta?

Kilka dni temu interesanci bezku-tecznie usiłowali dowiedzieć się do któ-

rego z wydziałów Komendy Rejonowej w Kielcach. Przez parę godzin telefon nie odpowiadał, a później słuchawkę podniósł jakiś jegomość, który wygło-sił, że jest tylko milutem, a tak w ogóle to w komendzie nie ma nikogo. Czyżby po wyborach SLD rozpoczął już czynność w policji?

Zawsze ktoś znika

Przez NBP zdecydowało o likwidacji Banku Spółdzielczego w Opatowcu, ale siedząc tam nadal w okienkach ka-jetki na pytanie klienta o możliwość wzięcia jakiegokolwiek kredytu odpowiedzia-ły: że „zawsze, wręcz można”. Do tej pory nie udało się cytowania ze świad-ka, gdy to bieżącym brał z banku pożyczkę i zniknął, teraz banki napierw zniknął, a potem zaczynają udzielać kredytów.

W całej sytuacji jasne jest tylko jed-no – że zawsze ktoś musi zniknąć.

Sytuacje

fotografował Dariusz Gacek

Razem z firmą fotograficzną „Foto-Expert” (Kielce, ul. Świerkiewicza 41, Mała 2), Sztachowice, ul. Żeromskie-go 8 – inwazyjnie szeroko gromadzą fotograficznych i prowadzi sprzedaż sprzętu i ogłaszamy konkurs konkurs fotograficzny.

Jego temat – „Wakacje”.

Konkurs fotograficzny Wakacje

Prace prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do końca października. Najlepsze zostaną nagrodzone: za zajęcie I miejsca będzie można dokonać zakupów w „Foto-Experte” na sumę 700 tys. zł, za II III miejsce – po 50 ty-sięcy złotych, za wyróżnienia – al-bumy. Ponadto 10 najlepszych zdjęć opublikujemy w naszej gazecie. Osobom zamieszczone wszystkie nadesła-ne zdjęcia odeślemy pocztą, zaś mieszkańcy Kielce będą je mogli odebrać w redakcji.



Narkoraj

Zawsze szukałam mocnych wrażeń, chyba dlatego, żeby znać namiętności, żeby wzięła chociaż raz – zrobiłam to bez wahania. Wzięłam i raz, i drugi, i trzeci. Tak się zaczęło.

Nie wystarczy mi ogromne ilości wypalanych dziennie papierosów, imprezy sto zakraplane alkoholem, sięgnięciem po narkotyki. Mocno mi „odbiło”. Kiedy inni tłumaczyli, że naprawdę nie warto, miałam się. Byłam taka, pełna siebie. Co oni wiedzieli, myślałam. Nie jestem przecież żadną młodą, skończyłam 18 lat, dlatego więc się cepiałam? Wydawało mi się, że jestem taka dorosła i wszystko mi wolno.

Na początku było po prostu wesoło – jak w kolonijach im. Mianem nieatraktacyjnie dobre samopoczucie. W świecie upojenia narkotykami nie było miejsca na klipy, zmartwienia, było się jak w raju. Nie było dawnego, że ciągnęło mnie aby brnąć dalej i ani się obejrzałam a już byłam uzależniona.

Tylko początek był taki piękny, to co potem nastąpiło mogło nazwać jedynie koszmarną twarzą. Czuję się ponownie, zardłom pościznie, jak i fizycznie. Rano, po wstaniu z łóżka, nie opuszczała mnie natężona myśl, aby zrobić sobie zastrzyk. Powodów było tysiące: jak przed zyciem, tym co przyniesie dzień, nieprzetrząć jak odwracania się od kłopotów. Żyłam w nieustannym nocy napieciu, strachu. Wystąpiły trudności z koncentracją, byłam ciągle zmęczona. W końcu straciłam wiary w sens życia. Ludzie gają wiecie tak, nie wiem jak to robią? Ja nowej tony kilku miesięcy nie mogłam wytrzymać.

Moje małżonkowi z tamtego okresu (chodził do Liceum Plastycz-

nego) takie smutne, stare, ponure. „Przecież jesteś młodą dziewczyną, cieszyć się życiem, a tutaj taki pesymizm” – mówili rodzice. A ja nie miałam siły żyć. Tylko, że o niczym nie wiedzieli, nie mieszkali z nami.

Próbowałam zerwać z nalogiem, ale wszystko obracało się przeciwko mnie. Był sylwester, impreza – umówiliśmy się, że żadnych narkotyków, alkoholu, nawet papierosów. Ale gdzie tam, nie obyło się bez używek. To zupełnie mnie poraziło. Nie wiem co by się ze mną stało gdyby nie pojawili się wtedy zwiadowcy. Kierowca, z którym jednak okazał mi mi adres, gdzie spokojać się osoby znajdujące się w tarapatkach życiowych. Poszłam tam i uświadomiłam sobie, że inni też cierpieli. Oni nie poddali się nalogom, nie mówili, że to nie ma sensu. Walczyli. Te wspólne spotkania bardzo ich umacniały. Ja również postanowiłam ostatecznie skończyć nalogiem, nawet z papierosami. Na początku nie mogłam wyobrazić sobie przemy w szkole, bez papierosa w palenisku w ubikacji. Okazało się jednak, że był to niewielki problem w porównaniu z próbą zerwania z narkotykami. Wokółnie kryzysu spowodowanych ich niebraniem krzyczałam, histeryzowałam, byłam gotowa zrobić prawie wszystko, żeby tylko żyć. Bardzo pomogła mi wtedy moja koleżanka, która ze mną mieszkała. Zawsze cała przemy mnie, parzyła moją osobą herbatą i cierpliwie czekała. Wreszcie przestałam brnąć, skończyłam z paleniem. Wygrałam! Szkoła tylko też zmożnowanego czasu. To była przypisana szkoła życia.

Zwierzeń Patrycji wysłuchała: ANNA TABOR



Choć uzyskanie statusu miast nie daje finansowych korzyści jest dość czasochłonne wciąż nie braknie miejscowości, które chciałyby zostać miastami. W 1990 r. prawa miejskie uzyskały Szadłowice i Kunów, dla dzień miastem może zostać Wachock, a rozpoczęcie starań w tym względzie rozważają Malogósz i Bodzentyn.

Zdegradowane za cara

Na terenie Kielecczyny jeszcze do XIX w. było niemal 30 miast. Większość z nich podpadła jednak w dobie rozbiorów i w 1869 r. na mocy specjalnego carskiego ukazu utraciła swoje przywileje. Wioskami stały się wówczas m.in. Bodzentyn, Koszyce, Łagów, Opatowiec i wiele innych.

Lokalne społeczności niektórych do dziś nie pogodziły się z degradacją i chciałyby powrócić do miejskiego statusu oraz do herbu. Z wnioskami o nadanie praw miejskich z reguły występują więc sami mieszkańcy wspierani przez ośrodki kultury, czy kulturalne to-

warzystwa. Rady Gminy w takich przypadkach organizują referendy – i jeśli większość jest za pomysłem – zlecają wojewodzie opracowanie potrzebnej dokumentacji. Wszelchostna charakterystyka miejscowości po zebraniu samorządów według dan Urzędu Rady Ministrów, gdzie o przyznaniu

Starania o przywrócenie herbu

Ze wsi miastem

praw miejskich decyduje specjalna komisja, składająca się m.in. z prawników, historyków i geografów. Jeżeli opinia komisji, która przynajmniej raz odwiedza osadę – petenta jest pozytywna, Rada Ministrów wydaje rozporządzenie, dotyczące nowego miasteczka.

Przywilej kosztuje

– Nie każda miejscowość może

zostać miastem – ostrzega Adela Szał z Wydziału Prawnego UW w Kielcach. – Do tego trzeba spełniać pewne warunki – mieć dostateczną liczbę mieszkańców, z czego większość zatrudniono poza miejscowością, w tymże ulic (niezależnie, miejską, wiejską, wodociąg, realne warunki do sieci gazowej i kanalizacyjnej.

Dobrze jest mieć u siebie instytucje – pełniające ponadlokalne funkcje – np. bank obsługujący sąsiednie gminy, szkołę średnią, szpital, stałe organizowane jarmarki. Wszystkie takie argumenty są wadzone przez komisję i mają wpływ na jej decyzję.

Uzyskanie praw miejskich nie przynosi żadnych finansowych korzyści, może to za przynieść

Rada odwołała zarząd ■ Sprzedaż po zaniżonej cenie zakładu „Iskry” w Nivkach przepelniła miarę ■ Kto teraz z gminy zdejmie ten garb?

Plama na Daleszcach

W niedzielę, czar po sumie, zebrała się w remizie straży pożarnej w Daleszcach Rada Gminy. Po kilku godzinach dyskusji podano pod głosowanie wniosek Andrzeja Dudzi i Władysława odwołanie całego Zarządu Gminy. Wybrano komisję skrutacyjną, porożadowano kartki. Gdy kwity policzono, okazało się, że w podkieleckiej gminie nie ma już władzy wykonawczej. Obyło się bez rozruchów, zwyciężył wiejski parlament i demokracja.

– Kłócać się wszyscy ze wszystkimi, diabli wiedzą o co im chodzi. Może o pieniądze, może o władzę, może o szacunek albo o to, jak chcą przeżyć, by podupieć – zastanawia się wśród, w samo południe, naśrodku rynku nie ogolony mieszkanie. Tutejszy, bo z Komórki przecież. Kto się spiera, kto jest kim w koncie, już nie wie dokąd. Na, wszyscy, każdy. Czyli nikt.

Przewodniczący gminnego parlamentu, Jan Cedro ma do powiedzenia tylko jedno zdanie: – To, co się stało, chłuby Daleszczyom nie przynosi, stało się: rada odwołała zarząd. – Po dłuższym milczeniu przewodniczący dał z oświadczeniem: – Mieliszmy spory, były zarzuty, nie układała się współpraca. Szedł na zamknięcie całej zakładu „Iskry” w Nivkach, to była kropka, która przepelniła miarę. Wiele kropli nie powiem – zastrzeżę. W urzędzie w środę nie ma żadnej władzy poza Zarządzeniem Gminy. Był w zarządzie jest na odwołaniu, ale jako tymczasowy kierownik. Ocena tego, co się stało jest jednoznaczna: –

Rada umiała, że nie było jak trzeba z tym zarządzeniem. Zgęty się dowiedzieć, że zakład, który nam sprzedał wieś za półtora milarda, ale za dziesięć przynajmniej raz więcej. I powiedziałem, że to jest zmartwienie. Zagłosowałem i rozłożył się wójt Baryczkowski, se kretarza Zalewskiego i kto tam jeszcze był na widoku. W dokumentach jest wszystko czarno na białym.

Nby jest, ale dokumentów akurat nie ma. Protokół z ostatniej sesji jeszcze w brudnopisie, ocena łączy Baryczkowskiej fragmentaryczna, wniosku gminnej komisji rewizyjnej o odwołanie Zarządu Gminy nie ma. Jest za to podpisana przez trzy osoby opinia o przetargu w sprawie mieszczonych hal, zaplecza technicznego, utwardzonego placu w Nivkach Daleszczyckich. Z najważniejszych konkluzji: przetarg powinien być unieważniony i postępowanie związane ze sprzedażą

małutką „Iskrę”, który należał teraz do gminy Daleszcach, powinno być przeprowadzone od nowa.

– Mocno i ładnie powiedziane – kwituje W. Grzędę. – Nie wiadomo tylko, kto ma się teraz zażąć konserwację obiektu, za jakie pieniądze kupić węgiel, jak upolnowożę tego wszystkiego, żeby ktoś nie wyjechał. I gdzie szukać kapitału, który wyłoży przynajmniej osiem milionów, żeby zdejmę z gminy ten garb?

Nivki to był pretekst do pozbicia się zarządu. To pewnie. Książka w kole wzięwających oskarżeń i niechęci od dawna. Kto z kim walczy, przeciw komu występuje – oby, z zewnątrz nie rozstrzygnie. Przewodniczący komisji problemowych spotkał się pod koniec tygodnia z nieufnością na dzień. I padło wtedy, zapisane w budżecie: – Tę Zarząd Gminy odwołano z zaszkocenia. Kto to powiedział? Albo szantaż dwóch radnych, że jak nie będzie w władzy wójt, to oni przestają, dziękują wykładając zęgiem wozu. Albo zarzuty wysuwane przez komisję rewizyjną, a konkretnie przez przewodniczącą Czesławę Rutkiewicz, tutajskiego rodaka, bo z Sukowa. Wszyscy wiedzą, że na jednym z posiedzeń przewodniczący Cedro przysięgał, że żłoty rezygnację, bo nie chce firmować swoim autorytetem nieprawdowistości w pracy Gminy. Deklaracje mówią, nieprawdowistości. Cedro nie potwierdza i nie zaprzecza. Zapewnia, że kierowanie Szkołą Podstawową w Daleszcach przez dwoje dosyć satysfakcji. Moralnej i zawodowej. Przysięgał też, że żałuje, iż wpłacił się na politykę. Co prawda w tym przypadku tylko o kromionym, lokalnym znaczeniu. Śmiało powołania i wy-miennych efektów z budowy społecznej i obywatelskiego, jest wstydzania na całe województwo.

– Z tym zakładem w Nivkach to żaden kam, tylko głupota – przekonuje mnie w tajemniczość we wszystko, ale absolutnie anonimowy biznesmen z gminy. – Wydawało się, że załuska-

my pana Boga za nogi, bo taki ogromny majątek wzięliśmy nam w ręce (grom. Tam trzeba pienieżyć, żeby być tudy uruchomionym, żeby to przynosiło zysk. Trafia się okazja, być chętny, i trzeba było szybko Nivkę pociąć i jeszcze dać na niszce, że świat się kręci, kto ma w kieszeni grosz, żeby gminie te kilkadziesiąt milionów odpłaci.

Przedsiębiorca jest niewiarygodny, nieestetyczny, bo prezentuje wybrane punkty widzenia i dżentelmena, który chce tanio kupić, żeby później drogo sprzedać. Przecież majątek przekazany gminie lekką ręką przez kielecką fabrykę, wyceniony na okragle 12,5 milarda, sprzedany na dwadzieścia zaledwie. Za miliard sto milionów, rozłożone na kilka, dogodnych zrestąta rak. Cóż, przecież, że nie sporządzone aktu notarialnego i bez żadnych prawnych konsekwencji można takie transakcje unieważniać. Cóż, przecież, że tak, który Nivki kupił, nie zdążył jeszcze do kasy gminy wpłacić uiszczonych przy podpisywaniu pierwszych umów i porozumień. Nie było czasu, żeby przysłać w potwierdzenie, że o kulach przetargu radni gminy dowiedzieli się dopiero z gazety. Dokładniej z artykułu w Magazynie „Słowa Ludu”. Tak się faktycznie wycofano przywrócić Jądziwską Karolewkę, przysię, że zwolni narodziły się sesję, nakazali komisji rewizyjnej przygotowanie solidnej opinii, potem zwolniał jeszcze jedną sesję i pokazał gminnej władzy wykonawczej drzwi. Odwołany wójt Baryczkowski ma co prawda do chwili powołania swojego następcy sprawować swoje dotychczasowe obowiązki, ale nie może. Choruje. Gmina zarządza z konieczności i nakazu radnych kierownik referatu rolnego, Grzędę. Decyzji żadnych wzięwających nie podejmuje, pienieżąc najważniejszych przystawie nie może. Należy nie ma jeszcze formalnej nominacji. Rada martwi się, że nie ma podziału władzy w uzupełnianych wyborach. Bo wygaś mandat radnemu z Krowa-wy, parlament gminy jest uszczuplony, niekompletny. I jeszcze te Nivki, bęgnięty, z którym nie wiadomo co zrobić. Sprzedać trzeba, to wiadomo. Tylko kto to kupi?

RYSZARD BISKUP

straty – mogą np. wznosić podatków gruntowych, a nauczyciele mogą stracić dodatki wiejskie.

Niemale są też koszty własne operacji – kompletowanie map i dokumentów, zaplania pienieżące, sztydów i druków.

Z reguły nie stanowi to jednak przeszkody dla starszych się gmin.

Honor mieszkańców

– Kunów tracił prawa miejskie trzynaście lat i odzyskanie statusu sprawą honorem mieszkańców – twierdzi Andrzej Jabłoński burmistrz Kunowa. – Kiedyś miałyśmy większe preferencje, np. otrzymywałyśmy środki specjalne od województwa na utrzymanie drogi przez wie-

skredach z EWG na wodociąg i telefony preferuje się raczej wsi. My na odzyskanie praw nie zarobiliśmy, ale kto wie? Może w przyszłości okaże się to opłacalne.

– Korzyści doradnych miast nie będziemy – twierdzi z kolei Mirosław Seta wójt Wachocka. – Ale na pewno łatwiej jest uzyskać jakichś inwestorów do miasta, niż na wsi. Obliczamy dokładnie i wyszło nam, że koszty własne starań sięgają 10 mln zł. To niewiele, a nasza osada jest atrakcyjna turystycznie i chce się rozwijać. Być może od 1994 r. będziemy znowu miastem, w 540 rocznicę przyznania pierwszych miejskich przywilejów. Wójt Malogószca podobno potwierdza, że jego gmina będzie się starać o przywrócenie praw miejskich w przyszłej kadencji.

– Naprawdę chcemy uprzywilejować infrastrukturę i sprawy komunalne – mówi. Oileż znana jest procedura uzyskiwania praw miejskich, o tyle nie istnieją przepisy regulujące ich odbieranie. Mieszkańcy 18 miast naszego regionu mogą więc spać spokojnie i nie bać się, że np. tajne Starania Radomia przekształcą Kielce w wioskę.

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

- ★ On chciał mnie zgwałcić! – krzyczała jedna z kandydatek
 ★ Dziennikarze szturmowali garderobę

Za kulisami Miss Lata

Kolejną edycję konkursu „Miss Lata” mamy za sobą. Tegoroczna impreza znacznie różniła się jednak od poprzednich. Po raz pierwszy była to impreza międzynarodowa. Po raz pierwszy konkursem interesowały się też chwaliby i krytykowały go liczne mass media z całej Polski. Po raz pierwszy imprezę obsługiwało tak wiele osób. Praktycznie wszystko po raz pierwszy mimo że „Miss Lata 93” jest już piątą edycją tego konkursu. Jak każdy inny koncert, tak i ten miał swoje dwa oblicza. Jedno zobaczyła publiczność, drugie, zakulisowe znają tylko organizatorzy.

Zgrupowanie w Ameliówce

Teraz można już zdradzić miejsce, gdzie przyjechały dziewczyny, by nauczyć się tańca, choreografii po scenie, ćwiczyć układy choreograficzne. Wcześniej skrywano to w tajemnicy, żeby nie było kłopotu z niepożądanymi gośćmi.

W finale miało wziąć udział 10 Polek, wyłonionych podczas ogólnopolskiego finału w Oleszcu i 14 kandydatek spoza naszego kraju. Wszystkie miały stawkę się w Ameliówce w sobotę poprzedzającą imprezę. Już w niedzielę okazało się, że zagranicę reprezentować będzie tylko 5 panien. Trzeba więc było ścisnąć „posiłki”, czyli dziewczyny, które w Oleszcu zajęły miejsca poza pierwszą trójką. Dzień finału zbliżał się nieubłaganie, a kandydatek ciągle brakowało. Choreograf Janusz Dąbrowski (wybitny znawca tego typu imprez, wielokrotny choreograf „Miss Polski” i „Miss Polonia”) stracił wszelką nadzieję, że dziewczyny, które wreszcie na kilka dni przed finalem udało się zebrać, nauczą się choćby tylko podstaw. Układy wykonywać chciały, ale i wyjątkowo trudne. Z wyborem muzyki nie byłoby problemu, jak sabał czarownic, to musi być „Noc na Łysej Górze” Musorskiego. Wspaniały strzał, pozostała tylko obawa, czy dziewczyny temu podolają. Przecież to, czego się uczyły zakrawało na balet i to nie było jakimś stylem.

Do układu w sukienki wieczorowych, do muzyki z amerykańskiego serialu „Sława” zaproszono zwołową parę Operetki Warszawskiej Wandę Górską i Zbigniewa Krzepcia. Oni także pomagali dziewczynom w nauce tanecznych kroków. Jeszcze na dwa dni przed finałem przyjechały trzy dziewczyny. Myślały, że jak to

zwykle bywało, układy ułożone będą według schematu: krok w przód, krok w tył i obrót, więc spokojnie to opamięta. Gdy jednak zobaczyły czego uczyć się finalistki zgryznowy. Dziewczęta pracowały ciężko od rana do późnego wieczora z krótkimi przerwami na posiłki. Gdy zajęcia kończyły się, natchmiast kładły się do łóżek, by choć trochę odpocząć. Oczywiście, nie wszystkie. Niektóre miały jeszcze na tyle siły, by zabawić znajomych, którzy je odwiedzieli (wynajmując oddzielne pokoje). Pewnej nocy, około 4 nad ranem misiki obudził przeraźliwy krzyk jednej z dziewczyn. Roztrzęsiona, zapłakana wyskoczyła na korytarz z własnego pokoju, a za nią kompletnie pijany chłopak w niekompletnej garderobie. „On mnie chciał zgwałcić!” – usłyszeli wszyscy. Jak się okazało, były to znajomy współlokatorzy, która wymknęła się w nocy do swoich „gości”, pozostawiając nie zamkniętą pokój ze śpiącą koleżanką. Dziewczynie o mądrych włos nie wyrażono z konkursu, a ochrona i czujność wzmocniono podwojnie.

Próba generalna

czyli dziewczyny po raz pierwszy zobaczyły miejsce, gdzie tego dnia wieczorem miały walczyć o laury. Nowe warunki w jakich ćwiczyły, scena hall widowiskowo-sportowej przed którą zgromadziła się już niewielka, ale jednak publiczność rozproszyła śpiących misiki do tego stopnia, że wiele rzeczy należało układać od początku.

W ostatniej chwili okazali się na przykład, że nie ma tronu dla zwyciężczyni, ani kapeluszy, jakimi koronowane miały być laureatki.

Final

czyli jak ktoś powiedział: „perkusja z misikami w tle”. O 18

wszyscy byli gotowi, a półgodzinne opóźnienie spowodowała właśnie perkusja Budki Suflera, którą ustawiono niżej niż wcześniej, tylko na prośbienie przed samym środkiem sceny. Dzięki niej widzowie, którzy siedzieli w tak zwanym orgródku czyli przy stołkach ustawionych na parkiecie mieli niżej szansę ujrzenia finalistek choć raz w pełnej krasie. A przecież wśród tych widzów byli i również jurorzy. I nie wiadomo kto tu właściwie zawił. Choreograf powiedział, iż nie wypuści dziewczyn na scenę dopóki perkusja nie zostanie przestawiona, a „Budka” na to, że perkusji nie ruszy.

Wreszcie postanowiono oficjalnie przeprosić te części widzów, która słabo będzie widziała, co dzieje się na scenie. No i zaczęło się. Pierwsze takt muzyki, pierwszy wykonawcy mieli wejść na scenę, gdy okazało się, że nie działają bezprzewodowe mikrofony, a w pobliżu nie ma innych. Błyskawiczna akcja i chyba jakiś cud sprawił, że zdołaliśmy przedmówców martwych postać podkroczona. Cała ta sytuacja najbardziej zdenerwowała oczywiście finalistki, z przerażeniem przysłuchujące się kłótni między organizatorami, a zespołami. Chwilami przekonanie było, że impreza po prostu się nie odbędzie i cała ich praca pójdzie na marne. Jeszcze nie zdążyły ochłonąć, gdy po raz pierwszy trzeba było wejść na scenę. Nie wolno mieć za złe ani im, ani choreografowi, że czasem się mylili. Prezentowały się i tak fantastycznie, biorąc pod uwagę to, że miały na przygotowanie 10 dni, tylko cztery dni, a przed samym występem zafundowano im tak stresującą atmosferę.

Oddzielnie kwestię stanowili dziennikarze akredytowani przy konkursie. Byli wyraźnie oburzeni, że nie pozwalali im wejść za kulisy w czasie imprezy. Niektórzy z nich zapomnieli jednak o odrzeczności i taktu, wchodząc do garderoby dziewczyn w momencie najmniej dla uczestniczek pożądanym, nawet bez pukania do drzwi. Poza tym dziennikarze otrzymali zaproszenie na konferencję prasową, którą zorganizowano jeszcze w trakcie zgrupowania w Ameliówce, gdzie można się było dowiedzieć wszystkiego o wszystkich. Nikogo to jednak nie zainteresowało...

Jest też prawda, że ochrona w którymś momencie nie wpuściła za kulisy niżej podpisanego rzecznika prasowego tych wyborów, który akurat zgubił identyfikator, ale to świadczy tylko dobrze o ochronie!

Odcinając impreza, naprawdę była udana. Wszędzie błędy należały chyba organizatorom, wykonawcom i samym dziewczynom wybaczyć. Mam nadzieję, że właśnie niekiedy widać i urodą tych ostatnich zasłoniła i wytrzymała z pamięci widzów wszystkie niedociągłości.

ANETA CZABAN



Rys. M. Wawro

„Akant” wśród missek

Raz, dwa – uwaga, nogi. Trzy, cztery – wytrzymaj, dobrze! Jeszcze raz od początku, zaczynamy z muzyką – Andrzej Łukomski, trener „Akantu” usiłuje przekrzywić wiertarki. W sal gimnastycznej Zespołu Szkół Ekonomicznych w Radomiu, gdzie trenuje jego formacja, trwa naprawa ławek na widownię. A tancerze trenować muszą. Przed nimi Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych, potem Europy Środkowej, potem... „Plan, marzenia, a przecież nie ochłoneli po występie w Salu Kongresowym, gdzie tańczyli podczas finału wyborów „Miss Polonia”.

Jest tyle dobrych grup tanecznych, że tylko formacji, tymczasem wybrano nas – mówi Łukomski. Określano nas mianem ludzi telewizyjnych – zorganizowani, zdyscyplinowani.

Nie dziwno – wystarczy tylko obejrzeć jeden trening i policzcie, ile razy padają słowa „stop”, „dla”, „jeszcze raz”, „tańczymy od początku”.

Ile dostali pieniędzy? Nie, nie jest to tajemnica, po co jednak głosić to wszem i wobec. Z pewnością zadobrowolili formację grać Czarna Parzy. Mówiło się o 25 milionach złotych... Wszyscy byli zgodni co do jednego – imprezę zorganizowano profesjonalnie. Kilku ochroniarzy z walki-taktyki pilnowało porządku. Nie wolno było wychodzić bez portki z garderoby, głośno rozmawiać podczas prób kamerynych, itp.

Gdy zobaczyliśmy parkiet, na którym przyjdzie nam tańczyć,

wiadomo było, że musimy zmienić układ – mówi Łukomski. – Wystąpiło sześć par zamiast osmiu, wypadło również kilka figur. Podczas porannej próby parkietowe reżyser wybory Krzysztof Jaslar poinformował Łukomskiego, że w scenie końcowej jego tancerze posporządkują misiki do walca wiedeńskiego.

Przecież nie mogliśmy się przynajmniej, że tańczymy tylko „latynę” – żartuje Andrzej. – Chłopcy pokreśli „akantowymi” dziewczynami w garderobie i... poszło. Przy okazji wyszło na jaw, że kilka najpiękniejszych nie potrafi za tańczyć walca.

Scena finałowa – walc wiedeński – o mało nie spadła ze scenariusza. Dziewięć rozczarowanych wiedeńskich jury, wyszły na scenę rozdrażnione, smutne, nie mogły swobodnie przywołać wściekłości.

Napięcie sygnału zentru podczas piosenki „Ty, z nas wszystkich najpiękniejsza” opowiada tancerze. – Na próbach uśmiechnięte wyraźnie wskazywały na pustą jeszcze widelce fotki królowej, zwracali w tamtą stronę głowę. Podczas finału, z ich gestów trudno było wywnioskować, gdzie jest „Miss Polonia”, oczywiście gdyby nie fotel, na którym siedziła.

Za kulisami nie wolno było palić. W miarę jak odpadały kolejne finalistki w toalecie przybywały palaczki. Zrezygnowane, nie solidaryzowały się z tymi, co na scenie, ale z „odrzuconymi”.

ANNA NOWSKA



ŚWIĘTO ZBOJŚWIĘTOKRZYSKI

Dodatek Sensacji i Tajemnic

ROK I NR 2

MŁODY GNIEW

Dariusz Materek

Po jednej stronie wygolone głowy, czarne lotnicze kurtki i wysokie buty. Druga strona – z reguły długie włosy, strój dowolny, najczęściej dżins i skóry. Rówieśnicy. W oczach nienawiść, ręce zacisnięte w pięści.

Walczyli ze sobą, jak mówią, od początku świata, to znaczy od końca lat osiemdziesiątych, kiedy to ruch skinheadów trafił do Polski. Ideologia przemocy, rasizm, bójki na koncertach. Pod koniec 1990 roku „Jys” zaczęli się upolityczniać, głosić hasła narodowe – „Polska dla Polaków”, „Zydy won”. Założyli fleyersy (czarne, lotnicze kurtki, przekładane przed bójkami na drugą, pomarańczową stronę), zaczęli tworzyć własne organizacje, często na wzór hitlerowskich bojówek. Ich naturalnymi wrogami stali się wszyscy o przeciwnych poglądach, szczególnie młodzi anarchiści i lewicowcy, którzy również rodzi w siłę. Zwalczając się i sprzecząc ideologię głoszone przez młodych, pełnych temperamentu ludzi to wybuchowa mieszanka.

W Kielcach pierwszy raz starli się na serio w tym roku, 22 marca. Ponad sto pięćdziesiąt osób maszerowało ulicami miasta na wiec antyrasistowski. Na Planach, przed tablicą upamiętniającą pogrom Żydów złożyli kwiaty, w muzki koncertowej w parku krzyczyli „Rasizm to faszyzm”, „Precz z rasizmem”. Kilka sekund później zaczęła się regularna bitwa.

Najpierw był krzyk, w powietrze leciały kamienie i metalowe kosze na śmieci. Skini atakowali ludzi, kilkadziesiąt młodych wulw, pomarańczowych kurtek ruszyło na manifestantów. Dalej walka potoczyła się błyskawicznie. Po krótkim zaskoczeniu anarchiści ruszyli. Z rękawów kurtek wyszły gnaty, drewniane pałki, nie uzbrojeni chwyli za kamienie i parkowe ławki. Ponad pięćdziesiąt gotowych na wszystko, zionących nienawiścią ludzi. Taka ilość i taki gwałt muszą budzić respekt, powinny. Skini, znacznie mniej liczni, uciekli. Jeden, który poknął się i przewrócił poczuł tylko jak przeważa się po nim armia ludzi. Kilku zatrzymało się, zamierzyło twardymi drągami. Inni powstrzymali, uspokoił.

– Zostawcie to gówno, skądzie czasu – tłumaczył. – Patrzcie, to gnój. Zaczęliście, skin bez kolegów, sam, okazał się skulonym na bruku nastolatkiem. Zwyčajnym, przerażonym dzieckiem, ze strachem apokaliptycznym na swoich rówieśników. Kilku uczestników bójki zatrzymała policja. Anarchiści, kipiący gniewem uznali to za jawną niesprawiedliwość. Atakowali skini, a zatrzymano tylko ich. Białko sto osób ruszyło przed komisariat na ulicy Wesołej, później na Śniadeckich. Zatrzymanych wypuszczono jeszcze tego samego dnia.

Po pierwszej bitwie wojna rozpoczęła się na dobre. Nikt nie zliczył drobnych utarczek, bójek kilku czy kilkunastu osób. Walczyli w parku, na ulicy, na koncertach, każde spotkanie kończyło się pałkami i pięściami. W przedwyborczą sobotę starli się koło katedry. Szybka wymiana ostrych słów, kamienie, kije, obłuczone butelki, gonitwa po ulicach i w parku.

Obie strony są już doskonale przygotowane do tego typu starć. Młodzi ludzie coraz częściej noszą za paskiem lub w rękawach kurtek solidne, drewniane pałki, znakomitą bronią są również wojskowe pasy z ciężkimi klamrami. Po ostrzejsze środki – w myśli niepisanej umowy – nie sięgali. Skini atakują najczęściej dużą grupą, anarchiści mają specjalną formację samobrony – około trzydziestu najstarszych, gotowych na wszystko i zawsze uzbrojonych mężczyzn. Zapewniają ochronę manifestacji i koncertów. Są groźni, zdecydowani, wielu z nich bogate doświadczenie w walkach ulicznych, nawet w innych miastach. Potrafią w kilku ruszyć na wielokrotnie liczniejszą grupę skiniów, nie boją się zatrzymania przez policję.

– Grupa samobrony to konieczność – mówi jeden z jej członków. – Skini zaczęli rosnąć w siłę, stawali się coraz groźniejsi. Dlatego doszło do porozumienia Federacji Anarchistycznej, Nurtu Lewicy Rewolucyjnej, autonomistów, punków i innych naturalnych wrogów „Jysch”. Nie atakowani nikogo nie zaczepiamy, walczyliśmy tylko ze skiniami. Z pałką nie rozstałem się żaden z nas. W przypadku jakiegoś zajścia zamyśli, możemy się zebrać bardzo szybko i interweniować. Nie sięgamy po jakieś ostrzejsze środki, ale gdyby skini zaczęli, to jesteśmy na to przygotowani.

– Istotnie opowiada o wszystkim starciach i bójkach, pokazuje bojową pałkę – kawałek solidnego kija określony rzemieniem dla lepszego uchwytu. Taką pałką można by na przykład obić gwoździaki, ale wtedy niosłaby ze sobą śmierć, a zabijać nikt nie chce. Fakt, nienawiść się wali, ale bez mordowania. Wystarczy sam strach, ucieczka wroga, poczucie własnej siły.

– Co czuję, gdy walcymy? – chwila wahania. – Nie zastanawiałem się nad tym, to impuls. Chyba gniew, tak, na pewno gniew. Jestem wieki na skiniów, nienawidzę ich ich faszyzowskiej ideologii. Sam widok wygolonego łba i fleyersa doprowadza mnie do furii. Wtedy jestem gotowy na wszystko.

Choć wrogów dzieli prawie wszystko, dla ugrupowania zgodnie negują obecną władzę, z niechęcią odnoszą się do kościoła. Każde z nich ma swoją własną wizję państwa, lepszego i dającego więcej perspektyw niż obecne. Przyczyna głębokiej nienawiści nie leży jednak tylko w diametralnie różnych ideologiach.

– To prawda, że obecnie najczęściej walcymy ze skiniami, ale ta wojna nie jest dla nas celem samym w sobie. Jesteśmy dostatecznie silni, żeby nie obawiać się rozbić. Na przemoc nie możemy jednak pozostać obojętni – mówi jeden z najstarszych kieleckich autonomistów. – Większość dzisiejszych działaczy, to ludzie młodzi, dla których namacalny, żywy przeciwnik jest po prostu koniecznością. Sama ideologia nie zawsze wystarcza. W latach osiemdziesiątych młodzi też walczyli ze sobą, tyle, że w subkulturach: punki z metalowcami, metalowcy ze skiniami, popersi z punkami, a wszyscy zgodnie sprzeciwiali się jedynie słusznemu ustrojowi.

Dziś, przy gwałtownym upolitycznieniu całego życia niebezpieczeństwo zakłócenia zastąpiły ideologiczne. Młodzi nie widzą dla siebie perspektyw, są sfrustrowani brakiem pracy, szansa na lepsze życie. Jedni trafiają do dróg, inni do nas, jeszcze inni gdzie indziej. Są zbuntowani, rozczarowani rzeczywistością i stąd ten gniew i nienawiść. Prawdopodobnie, gdyby nie było skiniów, to znaleźliby się inni wrogowie.

Na razie żadna ze stron nie składa broni. Obie wierzą we własną ideologię i siłę. Przybywa również młodych ludzi identyfikujących się z jednym z dwóch przeciwnych ugrupowań. Święta wojna dopiero się zaczyna.



Fot. D. Gacek

Skini kontra anarchiści

14 października 1992 r. – bójka po koncercie antyfaszystowskim w studenckim klubie „Pod Krechą”.
14 lutego 1993 r. – awantury i bójki w trakcie koncertu „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”, walki i bójki na ulicy Bucha i w parku.
22 marca 1993 r. – wielka bitwa w czasie wiecu antyrasistowskiego.
15 września 1993 r. – napad skiniów na restaurację „Szarłat” w czasie koncertu rockowego, bójka przed lokalem.
18 września 1993 r. – bójka na ulicy Jana Pawła II w parku.



Z rurociągu do beczek

Policjanci postrelili 4 km. młodego mężczyźnię, gdy kradł paliwo z rurociągu gdańskiej rafinerii. Jeszcze jednego złodzieja udało się zatrzymać, dwaj pozostali zbiegli.

Policjanci poinformowani o kradzieży przybyli na miejsce. Obok rurociągu zauważyli 4 mężczyzn, którzy przepompowywali paliwo z rurociągu do dziesięciu 200-litrowych beczek ustawionych na samochodzie. Ponieważ rzucili się do ucieczki, policjanci oddali strzały ostrzegawcze w górę, a później wymierzili do złodziei. Jeden z mężczyzn został trafiony w nogę.

Staranował procesję

Prokurator Rejonowa w Stargardzie oskarżyła 25-letniego mieszkańca tej gminy o spowodowanie wypadku, w którym zginął J. Jary.

Każdy z akt oskarżenia, 10 czerwca br. Henryk J. wybrał się na przedjudzkie „pugetom” wiedeńskie, że ma nieprawie hamulec. Jadąc z nadmierną prędkością w miejscowości Ulikowo K. Stargardu wjechał w 300-osobową procesję Bożego Ciała. W wypadku 22 osoby zostały rane, a 5 spośród nich doznało poważnych obrażeń ciała.

Nóż w posładku

W poniedziałek, 4 km. podcaś malżeńskiej sprzeczki we wsi Trzebnica w woj. legnickim, 15-letnia Zenona O. jako ostatniego argumentu użyła noża kuchennego, który wbiła swojemu mężowi Antoniemu O. w... posładek. Cios był tak silny, że ostrze noża przebiło między łopatki do brzucha. Nieszczęsną małżonkę wyładował w szpitalu.

Nie czekali na wyrok

W bijące ochraniacze z konkurencyjnych firm, jaka rozegrała się w domu towarowym „U Tomka” w Olsztynie, jeden z pracowników został ranny.

Do bóki doszło 6 km., kiedy ochraniacze wynajęci przez Tomasza Z., właściciela domu towarowego, próbował obić zamknięty sklep ochraniaczem wynajętym przez właściciela lokalu – przedsiębiorstwo „Prof-bud”. Wcześniej przedsiębiorstwo wypowiedziało Tomasza Z. umowę najmu, którą skasowały on do sądu. Obie strony nie czekały jednak na wyrok próbując siły mięśni wynajętych przez siebie ludzi.

Dwaj bracia i nóż

W żnie podcaś rodzinnej sprzeczki 28-letni Waldemar K. został śmiertelnie ugodzony nożem starszego o dwa lata brata Aureliusza K.

Waldemar, 47-letni Jędrzej, popił brata za nadużyciem alkoholu. Na tym le dochodziło do kłótni. Ostatnia scyła - kiedy starszy brat Aureliusz był pijany - zakończyła się tragicznie.

Arsenal w mieszkaniu

W poniedziałek w południe brigada antyterrorystyczna krakowskiej policji wkroczyła do jednego z mieszkań przy ul. Fiolkowej, gdzie zatrzymano 4 osoby nielegalnie posiadające broń palną.

Akcję podjęto po uzyskaniu poufnej informacji, że w mieszkaniu przechowywana jest broń palna i amunicja. Po otoczeniu budynku policjanci z brzoży wyważyli drzwi. W mieszkaniu zatrzymano cztery osoby, w tym młoda Rosjan-ki zmalowaną broń gazową, amunicję oraz dwa pistolety P-43. Trwaszeli, czy broń nie była użyta w celach przestępczych.

W czerwcu br., przed kłótnią na ul. Fiolkowej, postrelono 21-letniego mieszkańca Krakowa, który do dziś chodzi z kulą w okolicy kregosłupa.

Mordercy przed sądem

Przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach rozpocznie się w najbliższych dniach proces przeciwko trzem młodym ludziom, którzy w styczniu br. zamordowali w okrutny sposób 16-letnią dziewczynę.

Do tragedii doszło na cmentarzu w Zabrz. Oskarżeni 18-letni Adam K. i Sebastian B. oraz 19-letni Piotr P., którzy w lipcu 1992 r. uciekli z poprawczaka w Pyszynie i utrzymywali się z rabobów i włamań dokonali tam samosądu na swojej koleżance z bandy 16-letniej Magdzy.

Dziewczyna po obciążeniu jej włosów dostała śmiertelną dawkę środków nasennych, a później została powieszona. Po śmierci Adam K. poderżnął jej gardło.

Sprawcy poszukiwani przez policję po ucieczce z poprawczaka zostali zatrzymani w kilka dni po morderstwie. Grozi im kara śmierci.

Policjanci sięgają po broń

Policjanci zaatakowali przez dwóch włamywaczy w Łądownie pod Warszawą postrelili jednego z nich. Drugiemu udało się uciec.

W noc z wtorku na środę, w minitym tygodniu, policjanci zauważyli włamywaczy podczas włamań do mieszkań w ogródkach działkowych. Rabusie zaatakowali funkcjonariuszy konem i miełową turą. Policjanci unikając obojętne wyciągnęli broń i postrelili jednego z nich.

Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że w tym roku policjanci strzelali do przestępców 140 razy, zabijając 7 z nich. W ub. roku policja użyła broni w 150 przypadkach zabijając 9 przestępców.

KIS



Wacek, by wszystko wyglądało nie na żarty, przyłożył jej do gardła nóż...

1. Ież można pod stacją w Warce? Starczy na jedno wino, potem patrz jak ją pija. Bo tak się to dzieł, komu jeszcze starczy, pije. Komu już za- brakło, czekać będzie.

Nie wiadomo, kto pierwszy rzucił hasło: pociąg. Nie ważne. Z pociągami mieli do czynienia nie raz, nie dwa. Skubnęli gości w pociąg - jakie rzecz? Proste na temat. Był w towar- zystwie, z obstawą, żeby nie wpaść, jak byle frajer.

Zatem, dobrali się w piątek: Wa- cec, Ryś, Jary, Byko i Robak. Każdy z innej Polski. Wacek spod Legnicy, Ryś z Białej Podlaskiej, Jary ze stoli- cy, Byko z Pomorza, Robak z Sos- nowca. Ledzieli podstawa w Warce, ro- boty nie było. Za byle grosz u byle chłama robotka. Któryś powiedział: probujemy w pociąg.

Najpierw pojechali w stronę War-

szawy, ludziach i sytuacjach. Wie- na przykład, że pociąg, którym jechał z Warszawy jest typ jednostki, że gęba, która doświada się do niego w pewnej chwili, to gęba kryminalna, ale nie z najczarniejszego kryminalu. Że trzeba zachować zimną krew, rzucić zagadkową kwestię i gęba się po- gubi.

Gębą był Byko, który próbował neutralizować pana Aleksandra na- wika, ponieważ naprzeciwko pana Aleksandra sął rozkoszne bęgi z wychypanymi kieszmi. A Bykowi i reszcie chodzili, żeby skubnąć bę- cę bez świadków.

Zatem Byko dosiadał się do pana Aleksandra i zapytał, czy pan Aleks- ander mógłby się przesiąść do niego z reszcie chodzili, żeby skubnąć bę- cę bez świadków.

Zatem Byko dosiadał się do pana Aleksandra i zapytał, czy pan Aleks- ander mógłby się przesiąść do niego z reszcie chodzili, żeby skubnąć bę- cę bez świadków.

Piątka na szynach

KRZYSZTOF ŻMUDZIN

szawy. Potrzebny był bejc, śpiący pi- jak. Gdyby tak więcej cierpliwości, można by do samej Warszawy, po drodze kół przecięć by wsiami. Ale im był potrzebny żar, od ręki, śpiący bejc z portfelem w kieszeni, a takiego w pociąg relacji Radom- -Warszawa Główna nie trafili.

Wysiadła - powiedział Byko w Chynowie albo Górniewie. Wysiedli choć nie z jednaka- kęcią. Jary i Wacek chcieli jechać dalej, ale oni mieli fest naps - byli prawie pijani. Reszta trzeł w jak mo- le, zaskubana w bejc z portfelem. Chodzilo o tempo. Raz, dwa!

Przedsięli się do pociągu, który szedł na Radom. Postali na jednym pomoście, przeszli na drugi - bejcę nie było. Wszyscy spróbowali, wszyscy w kupie. Na szczęście w Warce towar- zyszcho prawie w komplecie wysiadli. Przeszli jeszcze kawalek, aż Ryś za- wolął: - Jest, czekać no... Jest bejc!

Obok bejki siedział jakiś stary, wiec Byko postanowił neutralizowa- go na wujka.

2. Pan Aleksander, choć że Skarżys- ka, czekał nie w ciemie byli, Zienę, a

Byko na moment zgubił, ponow- iły próbę, a pan Aleksander powo- lęty gądkę o spokoju. Wtedy Byko pomysławo, strzelił z palców i do przedziału weszła reszta.

Wacek usiadł przy oknie. Ryś obok bejcy, Jary do bejcy plecami, Robak w ogóle nie usiadł, tylko stał przy ławce, a Byko obstawiał bejc z drugiej strony, symetrycznie do Ry- sia. Bez większych ceregieli Wacek wadził do kieszni pjanego lapa i wyjął nieś płočno. Jary podał Bykowi żylkę, ale skądą było cięć. Byko i tak wiedział, że bejc musi, więc po- macał mu tylko w kieszni, odkrył grabień i lusterko. Wtedy starczy, bejcę na pan Aleksander, powiedział:

- Chłopy dajcie spróbować, to bida... na co odpowiedzieć chłodem - Dobra, dobra, my tylko tak. Po czym wstał i przelił na następny pomost, a pan Aleksander uadł się do kietownia pociągu, by w zgodzie z obywatel- skim sumieniem podkładał.

3. Pani Zofia nie lubi podróżyć - w podróż szybko łapie ją ból. W treb-

ce ma zawsze potrzebne leki: szybko je zazywa, zwija się i czeka aż ból mi- nie. Tym razem było podobnie: sie- działa przyściskając torbę do brzo- cha, gdy pojawił się Jary i rzekł: - Da- waj stare k... torbę!

A Wacek, by wszystko wyglądało nie na żarty, przyłożył jej do gardła noż.

Jary, już bardzo zdenerwowany, gdyż czas miął z lupu nie wychodził- nie, wyrwał torbę spod brzo- cha pani Zofii tak szybko, że reszta towa- rzystwa nie zdążyła się, wypróbowa- nym sposobem, wokół ofiary roz- stać. Doszło do małego pomieszan- -jeden chwili wie w prawo, drugi w lewo, chora i obrabiona jęczała, po- ciąg zbliżał się do stacji Kruszy- na - tam wyskoczyli. Dopiero piędzie- siąt metrów od torowiska Jary zajął do torobki i znalazł klucze, list, starą receptę oraz trzysta tysięcy złotych.

Jary, już bardzo zdenerwowany, gdyż czas miął z lupu nie wychodził- nie, wyrwał torbę spod brzo- cha pani Zofii tak szybko, że reszta towa- rzystwa nie zdążyła się, wypróbowa- nym sposobem, wokół ofiary roz- stać. Doszło do małego pomieszan- -jeden chwili wie w prawo, drugi w lewo, chora i obrabiona jęczała, po- ciąg zbliżał się do stacji Kruszy- na - tam wyskoczyli. Dopiero piędzie- siąt metrów od torowiska Jary zajął do torobki i znalazł klucze, list, starą receptę oraz trzysta tysięcy złotych.

Jary, już bardzo zdenerwowany, gdyż czas miął z lupu nie wychodził- nie, wyrwał torbę spod brzo- cha pani Zofii tak szybko, że reszta towa- rzystwa nie zdążyła się, wypróbowa- nym sposobem, wokół ofiary roz- stać. Doszło do małego pomieszan- -jeden chwili wie w prawo, drugi w lewo, chora i obrabiona jęczała, po- ciąg zbliżał się do stacji Kruszy- na - tam wyskoczyli. Dopiero piędzie- siąt metrów od torowiska Jary zajął do torobki i znalazł klucze, list, starą receptę oraz trzysta tysięcy złotych.

Makabreski

Każń zamachowca

5 stycznia 1757 r. Robert Franciszek Damieński dokonał zamachu na życie króla Ludwika XV. Na szczęście dla monarchy, zadany nożem cios, trafił go tylko w bok. Niedługo królobójcę schwytano i postawiono przed Wielką Ezbą Parlamentu, która wydała 26.III.1757 r. następujący wyrok:

...należące oskarżonemu, doniesiono kapitałnej zbrodni obrazy majestatu boskiego i ludzkiego w postaci złego, bardzo obydźliwego i bardzo obydźliwego ojcostwa, popełnionego na osobie króla, i za karę skaza-

no wyżej wymienionego Damieńskiego na odbycie właściwej pokuty przed główną bramą katedry pa- ryskiej, gdzie zostanie zaprowo- dzony i powieszony w taczach nóg, w samej kuszuli, trzymając pochłódnie z płonącego wosku o wadze dwóch funtów, i tam na kolanach na powiedzieć i oświadczyć, że złośliwie i zdra- dziecko popełnił wymienione bardzo złe, bardzo obydźliwe i bardzo ohydne ojcostwo ra- nia króla ciemno nożem w prawy bok, czego żałuje i błaga o prze- baczenie Boga, króla i sprawie- dliwca. To uczynisz, zostanie

zaprowadzony i powieszony na wymienionych taczach na plac de Greve i na szafocie tam wieszonym szarym kleszczami za piersi, ramiona, uda i łuki, trzymając w prawej ręce narzędzie zbrodni, i na prawą rękę zakładanie spalone ogniem... starokowem, a miejsca, gdzie będzie szarym kleszczami, zalane roztopionym oliwem, wrzącą oliwą i płonącej żywicy smolną, roztopionym woskiem i siarką, i wreszcie jego ciało włożone i rozzerwane bę- dzie przez czterech konie i jego członki i głowa spalane ogniem na popiel, a popiół rozrzucony na cztery wiatry...

Ta wyrażona i okrutna każń, spełniona co do jej myśli wyroku, trwała ponad 4 godziny. Najbardziej akcentowane tor- turami, był dym dymu, niesy- kające karę krwi wrażliwość, co gorzko na nawi, przyglądające się krowemu spektaklowi kra- dla.

(ZEM)

**Zadęcie może być polskie, może być amerykańskie.
Zależy czym się zadmie – jak płucami, to po polsku,
jak przeponą – po amerykańsku, ale zadać trzeba.
Bez tego nie ma dętej orkiestry.**

Z polskim zadęciem

Orkiestra dęta kolei dojazdowej w Jędrzejowie od 70 lat dmie w swe ustnikowe, drewniane i blaszane instrumenty.

Zwykła orkiestra siedzie w sali i gra – ciepło, sucho – pełny komfort. A dęta, nie dość, że gra przeważnie pod gołym niebem, to jeszcze musi się nieźle nachodzić, w deszczu, wietrze, na mrozie.

Spirytus na parę

W instrumentach gromadzi się para, która się skrapla. Nie daj Bóg móż – instrument zamara. Zimą trzeba wlewać spirytus. Nie do gardła, niestety, tylko do kłap, wentyli, cugów. W czasie deszczu skrócone poduszki klarnetu pęcznią tak, że o strojeniu nie ma mowy. No i ta waga. Bęben waży 19,5 kg, bas – 16 kg. Pan Doniec i pan Burzawa coś o tym wiedzą. Pan Doniec jeszcze przed wojną grał na bębnie razem z ojcem i bratem w zespole podoków zjednoczonych w Pinczowie. Po dziś dzień pamięta smak kociole z-

Tradycyjny zestaw, to klarnet, trąbki – pierwsza, druga, trzecia, tenor, baryton i alt. Do grania uwertury muszą być trzy alt, czyli panowie – Janik, Wyrozumiński, Barański. Inaczej brak akordu. Będzie bębna i cyzeli nie ma sekcji rytmicznej, a bez basu wala się cała orkiestra. Na czele grał pan Krzyżek, który ma złote ręce i do dziś gra, naprawia instrumenty. Coś tam dorobi, tu zeszlifuje, tam dolutuje. Musi, bo instrumenty starzeją, jeszcze przed wojną. Niektóre robione za cara, a alt we Włoszech, „Fibbrica” na nim pisze.

Stanowczo nie jest łatwo być muzykiem w orkiestrze dętej. Dla tego młodzież się nie garnie, obojętne – gitara, albo elektroniczny instrument.

Obecnie orkiestra liczy 19 członków. Wiekorko, to tenorzyści. Najstarszy, Władysław Piskorz ma 83 lata i jak zdrowie pozwala grać w zespole. Najmłodszy to Marcin Giełtcecki (18 lat), Krzysztof, student WSP.

Na historycznej nutce

Historia ma orkiestrę bogatą, robotniczą, bo powstała w 1923 przy lokomotywni. Kapelmistrzem był wtedy Stanisław Walentek. Zginął zaraż na początku wojny. Wówczas członkowie orkiestry: Wacław Leskiewicz, Tadeusz Klarnka, Jan Piecyk, Władysław Tasak, Roman Karłosz, Jan Kaluza ukryli instrumenty przed Niemcami. Pierwszy występ po wojnie dla 32-osobowej orkiestry 22 stycznia 45 roku pod dyktando kapelmistrza Władysława Krząka.

No, pan Krząka, to był ktoś – uczył grać większość członków orkiestry. Pan Koczajewski – trąbka – zawiąduje ma nie tylko wprowadzenie do orkiestry, ale być może i życie, bo w 1948 r. troszkę się zdenerwował i przed akademią zniewolił sekretarza powiatowego. Nie, żeby dał po mordzie, ale trzępiał po łapach. Pan Krząka krył go przed sekretarzem i beżpaka.

Tylko pan Krząka mógł naczelny kierownik w Lublinie pozwolić dyrygować polycywnymi orkiestrami. Charakter nieboszczyk miał. Kiedy p. Ciećko, zapomniał wejść ze swoimi czynielami w od-

powiednim momencie, ryknął: „bij pan w czynele, szlag pana trafi”, ale dyrygować nie przestał, chociaż publika pokładała się ze śmiechów.

Wielu się zmieniło kapelmistrzów: Jan Piecyk, Stanisław Strójwaj i Wit de Ville z Kielc, Władysław Sawicki, Marian Łuczak. W latach 50, 60. orkiestra liczyła 60 członków i grała na uroczystościach, koncertach, przeglądach, w Lublinie, Kielcach, Polanicy. Dostawała nagrody i dyplomy. Polanicy wspominają najmilej. Grała dla kuracjuszy i podobaj dalskie serca. Rozentuzjadowane kuracjuski odebrały im instrumenty i utworzyły damską orkiestrę. Z kiepskim efektem zresztą. Pan Koczajewski natomiast wspomina pannę Gienię, co to uwodziła przy pomocy kompozycji i klucza chowanego pod dywanikiem.

Dzisiaj

Teraz kapelmistrzem jest Robert Pelka. O! Pana Pelki panowie nie mogą się nachwali. Taka jest prawda, gdyby nie on, nie byłoby orkiestry. Zwoluje członków, przepiśuje nuty, ćwiczy, a przede



wszystkim dba o stroje, czyli, żeby była harmonia. Dawniej nikt na to uwagi nie zwracał, wystarczyło, że każdy zagrał co swoje. Tymczasem instrumenty rozgrzewają się w innym czasie, różnica temperatur ma też swoje znaczenie. Orkiestra musi stroić.

Wiadomo szkolony – praktycznie i teoretycznie. Roberta Pelkę uczył grać p. Chabior w technikum w Jędrzejowie, potem rok ćwiczył grę na trąbce w akademii muzycznej u Jacka Chudznika. Teraz studiuje wychowanie muzyczne na WSP w Kielcach. Niedługo z członków orkiestry mogły być ojcem, a nawet dyrektorem. Dwa razy w tygodniu mają próby, ćwiczą nowy repertuar – pogodne marsze, uwertury, walce. Chcieliby pokazać się, zagrać dla przyjemności usłyszania żywej muzyki, w eleganckich mundurach, białych rękawiczkach. Marzeniem kapelmistrza jest orkiestra, taka jak przed laty. Tylko kto to pamięta?

Teraz orkiestra dęta kojarzy się z pogrzebami, na których grywają żałobne marsze. Raz przyklejano etykieta nie daje się łatwo zmienić.

Urok orkiestry

Naczelnik kolei dojazdowej

w Jędrzejowie, Edward Szajowski, jest zadowolony z orkiestry. Sama kolej ma się kieszko, ale nie chce likwidować orkiestry. Poniósł koszty utrzymania, na jakie ich stać. 120 tys. płaci muzykom za zgrzyki, czyli próby. Przyjemnie jak orkiestra zagra w czasie uroczystości, albo podczas turystycznych podróży kolejką. Kiedyś dęte orkiestry powstawały jak grzyby po deszczu, teraz kolejne znikają z mapy kultury.

Jadwiga Jedlińska, kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miasta uważa, że orkiestra nie ma odpowiedniego repertuaru, żeby zagrać koncert. Owszem grają na uroczystościach i za to dostają nagrodę w wysokości 10 mln. Po odjęciu podatku jakichś ok. 460 tys. na osobę. Przewiduje też, że znajdą się pieniądze na przepisanie księgi koncertów i innych ich opowieści. Też pewnie wydzie 10 mln. Na więcej nie ma pieniędzy.

Dyrektor Domu Kultury Józef Straszak, ma podobną opinię o orkiestrze, ale przyznaje, że nie wie jak obecnie gra. Nie widzi przekrędu, żeby młodzi grać Jędrzejowa usłyszeli orkiestrę dęta na koncercie już w listopadzie.

BEATA ZNOJKOWA



dowskiej wódki i lanie jakie mu spuścił ojciec za picie. Pan Burzawa od 1986 roku nosi swój ciężki bas.

Trudny sakshorn

Wszyscy są zgodni. Najtrudniej grać na klarnecie. To był ulubiony instrument nieboszczyka Nowińskiego, długoletniego członka zespołu. Sakshorn, czyli tenor – też trudny instrument. Gra na nim Krzysztof Pustul.

Nie każdy nadaje się do dętej orkiestry. Do trąbki trzeba mieć cienkie wargi, a do basu solidny chuch i pojemne płuca, nie mówiąc o kondycji.

Dla milionów wszelkiej maści kamieni, Gór Świętokrzyskie należą do najciekawszych w świecie. Spółka ta ma w sobie wszelkich epok geologicznych. Tętna też jedną wychnięcie epok paleozoicznych na wielkim obszarze Europy. Jeśli dodać do tego, że są najwybitniejszą minierą między granicami Harca i Lindem, to już chyba nikt nie odmówi, że spotkać u nas można tłumy poszukiwaczy okazów do kolekcji geologicznych, którzy zmiotkami w rękach opukują wszelkie kamienie skały.

Nie dziwi też, że właśnie w Kielcach powstało Świętokrzyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Geologicznych, od kilku lat organizujące dwa razy w roku ogólnopolskie giełdy mineralów, skał i minerałów i wyrobów jubilerskich. Carr kamieni już dawno urządził przeciek minieralnego Kolekcjonarzy. Sprężył lat temu w Kżeminiach Opawskich kolo Ostrowa powstała orkiestra kopania krzemienia pastuskiego, z wczesnego średniowiecza znane są kamieniki opawskie na Pomiedzi. Potem

W sobotę i niedzielę w Kielcach – giełda mineralów, skamieniałości i wyrobów jubilerskich

Sita kamieni

słynne były również wyroby z piaszczyn karniowych. Do naszych czasów, w których tak chętnie korzystamy z tzw. marmurów kielcarskich czy czerwonego piaszczyn, przetworze wiele okazów uru kamienistych, tworzących od XVII wieku.

Kamienie mają jednak również inny urok. Ich najpiękniejsze okazy są bowiem przedmiotem podziwu kolekcjonistów.

Na przykład, 14. już, giełdzie – mówi Zdzisław Misiągowski, prezes STPN – będą prezentowane wspaniałe kolekcje tem-

atyczne reprezentujące określone grupy mineralów, czyli na przykład kwarc, agat, noryt, chryzopras, określone rodzaje skamieniałości, czyli na przykład amonity, trylobity, ramienionogi, małże oraz kolekcje regionalne, czyli na przykład minieral Sudeów, Gór Świętokrzyskich. Milionom kamieni z prawdziwego zdarzenia towarzyszyć też będą produkty biżuterii i kamiennej galanterii, gdyż uważamy, że zwiedzający powinni mieć możliwość zrobienia na goście takich zakupów. Pojawia się

również wystawę reprezentacyjną etnografii (figury ludowe i porcelanowe).

W Kielcach otwartych będzie ponad 100 stoisk, co czyni giełdę Świętokrzyską jedną z największych w Polsce. Największe spotkania światowe odbywają się w USA, ślad tak bliski do bogactw i najpiękniejszych kamieni Brazylia. U nas jednak będą również kolekcje z raczy do obejrzenia. Kolekcje Technikum Geologicznego zaprezentują eksponaty mineralów z Gór Świętokrzyskich, a Kielczanin Krzysztof Piotrowski – nie-

konwencjonalne wyroby ze srebra. Będzie kolekcja agatów z Dolnego Śląska, kolekcja trylobitów, muszli trylobitów i na-

Nieopatrzone pikno form i barw kamieni – mówi Zdzisław Misiągowski – bez wątpienia wywrze wrażenie na każdym zwiedzającym giełdę. Pamiętajmy też, że będziemy mogli do czynienia niejednokrotnie z okazami niezwykle cennymi dla nauki. Popłyną one zbieżnie przez cały czas życia promadzą wspaniałe kolekcje, które w końcu przekazują do muzeów, gdzie zajmą one jedno z najbardziej eksponowanych miejsc.

W sobotę i niedzielę minieralicy Kielce będą mieli okazję obejrzeć wielkie zgromadzenie takich niezwykłych zbiorów gromadzonych i miliony do zbioru.

Giełda sryma będzie w gmachu Kłosek Centrum Kultury (nowy teatr) przy pl. Młocznicki i w sobotę, w godz. 9-18, a niedzielę do 17. Też dnia o 13-ogłoszenie wyroby kamienia.

(Ces)

<http://ebc.wbp.kielce.pl/>



Lista Billboardu

1. Dream Lover - Mariah Carey
2. Right Here Human Nature - SWV
3. Whoomp! There It Is - Tag Team
4. The River of Dream - Billy Joel
5. If - Janet Jackson
6. Can't Help Falling in Love - UB 40
7. Another Sad Love Song - Toni Braxton
8. Will You Be There - Michael Jackson
9. I'd Do Anything for Love - Meat Loaf
10. Runaway Train - Soul Asylum

i nasza

1. What's Up - 4 Non Blondes
2. Teksaski - HEY
3. Can't Help Falling in Love - UB 40
4. Kolory - De Mone
5. That's the Way Love Goes - Janet Jackson
6. Cosse dela Vita - Eros Ramazzotti
7. Kocham Cię - Chłopcy z Placu Broni
8. Living On My Own - Freddie Mercury
9. Walking in My Shoes - Depeche Mode
10. Wolność - Marek Grechuta

Wybieramy 10 piosenek każdego miesiąca. Podsumowanie w pierwszym czwartek w programie „Od siedmiu wzwyż”.

Ostatnie tournée Stonsów

Przyszłoroczne tournée grupy Rolling Stones będzie prawdopodobnie ostatnim, publicznym występem zespołu. Mick Jagger i jego koledzy – w myśl podpisanej umowy

zysną 60 milionów dolarów. Łączna gaża jednak, ze sprzedaży koszułek, plakatów, gadżetów, płyt, zamknie się niebagatelną sumą 600 milionów dolarów.



Kocham Cię - Chłopcy z Placu Broni

Nie jest to chyba nowa płyta, a może jest. W każdym razie, utwory na płycie są doskonale znane. Tylko tym razem Bogdan Łysiewicz i jego Chłopcy podali je trochę w bigbiovym stylu.

Plusem płyty jest to, że trudno na niej znaleźć piosenki, które można zaśpiewać zawsze i wszędzie. A przecież z tego między innymi znany był zespół, z nieskomplikowanych piosenek.

Szkoda (choćby były takie zapowiedzi, że nigdy już nie zagramy Eli!), że na płycie jest kolejna wersja znanego przeboju „O! Ela”. Poza tym wokalista śpiewa ciągle tak samo, lekko przyciszonym głosem. Nie ma także urozmaicenia w partach gitarowych, chociaż głośno występują na płycie Jan Borysewicz i John Porter. Cały album jest utrzymany w konwencji nostalgiczno-nastrojowej i miło go się słucha, ale po kilku razach po prostu się nudzi.



ANKH – rozmowa z muzykami z tydzień

Z kraju

– Już jest w sprzedaży najnowszą płytą KSU. Album zawiera 13 piosenek. Płyta nosi tytuł „Okrutny świat”.

Określenie to pochodzi od Marcina – Ciemniaka, jednego z dwóch jak na razie członków tej tajemniczej formacji. Współtwórcą jest też Jan Benedek.

– Proletariat od 12 października rusza w pierwszą dużą trasę, podczas której zagra około 40 koncertów.

„Chcemy dotrzeć do mniejszych miejscowości, takich, w których rzadko coś się dzieje” – twierdzi muzyk.

– Po klęsce grupy Reds, Rafał Olbrychski rozpoczął pracę w filmie. Zadebiutował od razu główną rolę w obrazie Mariusza Grzegorzki „Rozmowa z człowiekiem z szafy”, według opowiadania angielskiego pisarza Iana Mac Ewana.

Film został już pokazany na festiwalu w Hiszpanii.

– Prawdopodobnie „Erotica” będzie nawiązywał się koncertowy album T. Love.

– Będzie to przekrój przez wszystkie płyty grupy, a także standardy, na przykład Boba Marleya „Now Women...” czy The Dors „People at Strange”.

Nagrane zostały już dwa koncerty. Płyta prawdopodobnie już na święta.

Music News From The World

– 1993 rok to rok dinozaurów. Swoje 50 urodziny obchodził Mick Jagger, Neil Young obiecał z koncertami całą Europę, reaktywował się zespół Velvet Underground... 25 lecie ma Deep Purple.

Na swoje urodziny nagrali album i to w starym składzie.



W studiu spotkali się Ian Gillan, Richie Blackmore, Roger Glover, Ian Paice i Jon Lord. Powstała płyta „The Battle Rages On”. Deep Purple już koncertują po Europie. Ostatnie go października zagrają też u nas – w Zabrzu.

– Brytyjski zespół Coldcut, znany przede wszystkim ze współpracy z gwiazdami muzyki pop: Yaz, Lisa Stansfield i grupą Eurythmics, postanowili wrócić do pracy i... na listy przebojów.

– Nowy singiel tej grupy, „Dreamer” zapowiada się niezwykle obiecująco. „Marzyciele” przynioszą szczęście! „Dreams” Gabrielle i „Dream Lover” Mariah Carey to hity tego roku.

– Wszyscy chcą piśać piosenki dla Kylie Minogue.

Utwór napisali na jej nowy album między innymi Prince, Lenny Kravitz,



Saint Etienne i Primal Scream. Już kolejny autorzy chcą przygotować piosenki dla Kylie The Orb, The Beloved i Mick Pickering.

John Marsh powiedział: „To, co wspólnie napisać dla kogoś, kto ma głos, o dwie oktawy wyższy od twojego”.

– Zespół Nirvana zmienił tytuł przygotowywanego albumu z „I Hate Myself I Want To Die” na bardziej optymistyczny: „Verse Chorus Verse”.

Vanessa

Od pewnego czasu na listach przebojów pojawiają się coraz częściej dzieci. Sukces śpiewających dzieci i nastolatki sygnalizuje, że publiczność tętni za latami w odbiorze, czasami banalnymi, ale za to melodyjnymi nagraniami.

Vanessa Paradis, wyszła na premierę oczekiwaniem słuchaczy. Już jako 14-latkę nagrala przeboje „Je t'aime” i „Je t'attends”.

Vanessa podobno nie marzyła nawet o estradzie, ale zachwyceni jej głosem wuj, przedstawił ją swemu przyjacielowi – kompozytorowi, który napisał dla Vanessy kilka piosenek.

Jej młodość i świeżość, filigranowa figura i barwa głosu zrobiły z niej z dnia na dzień gwiazdę. Prócz śpiewania, Vanessa występuje też w filmie. Za rolę w „Noc Blanc” otrzymała prestiżową nagrodę Cezara (odpowiednik Oscara).

Vanessa zdecydowała jednak, że będzie śpiewać. „W filmie wystąpiła tylko wtedy, gdy dostanę ciekawy scenariusz” – powiedziała Vanessa, dodając: „nie można być artystką wokalistką i aktorką”.

Nad jej nowym albumem pracuje młoty, tylko Lenny Kravitz. Po piosenkach „Be My Baby” i „Sunday Monday” teraz

futurobi kolejne nagranie „Just As Long As You Are There”.

Współpracą z Kravitzem, ciemnoskórym, sekownym muzykiem, który niedawno rozstał się z żoną, sprawiła lawinę plotek. Prasa bulwarowa rozpizuje się o jej związku z aktorem i piosenkarzem Florentinem Pagny. Vanessa skrzy się, że miłuje nie może, jednak się publicznie, że nie czuły się sympatią kobiet.

Na poczekaniu Vanessa pozostaje sukces jej nowego albumu, który znow jest na listach przebojów.





Prof. Bielenin przy dymarku

Tegoroczni pielgrzymi udają się na kłatorstwo świętokrzyskiego na łysca na wrześniey odpust, do którego dostosowuje się termin „dymarek”, znów musieli przetrwać się przez

wielki tłum.

Impreza przeżywa bowiem swój renesans i w dołaku – mimo powszechnie znanych kłopotów z pięknymi – zanosi się na to, że ma szansę na rozwinięcie skrzydeł.

Poproszony o ocenę „dymarek” prof. Kazimierz Bielenin, wicedyrektor Państwowego Muzeum Archaicznego w Krakowie, od blisko 40 lat prowadzi na Kieleckim badania archeologiczne, związane ze starożytnym hutnictwem i górnictwem świętokrzyskim, podkreśla, że realizowany w woj. kieleckim od 1955 r. program badawczy pozwolił wnieść do światowej nauki ważne zagadnienia starożytnego wydobywania rudy żelaza i organizowania wytopu.

Impreza pod nazwą „Dymarki Świętokrzyskie” – mówi profesor – to ważny element tego programu. Istniał bowiem dzięki szczególnej życzliwości okoliczności udało mi się w Nowej Słupii na tzw. stanowisku II odkryć piecowisko, urządzono tu jedynie w swoim rodzaju muzeum. Płoczką ta przyczyniła się do upowszechnienia wiedzy na temat dawnego hutnictwa. Co jednak również istotne, obok muzeum Maciejewski Radwan rozpoczął systematyczne badania specjalistyczne nad odzwierciedleniem procesu hutniczego stosowanego przez naszych przodków. Podjęto tym samym szczególne badania doświadczalne nad wytopem żelaza.

Wytopy na pokaz

Te doświadczenia trwały w latach 1962-1966 i zaowocowały myślą, by udostępnić je szerszej publiczności. Mieczysław Radwan, jako człowiek do cała przesiąknięty dążeniem do rozwoju „czystej nauki”, był temu przeciwny, ale w końcu i on dał się przekonać. Tak i w 1967 r. po raz pierwszy zaplanowały dymarki przeznaczone dla widzów. Początkowo wytopy organizowały PITK. Potem, kiedy w Kielcach powstało Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa i Hutnictwa i Przemysłu Starożytności, programowo zajmujące się sprawami związanymi z tą tematyką, ono przejęło sprawy „dymarek”.

Kiedy w Nowej Słupii odbywał się coroczny rytuał zapalania kolejnych pieców hutniczych, wciąż do przodu posuwały się badania naukowe i terenie.

Można już więc – dodaje prof. Bielenin – o zakończeniu pewnego etapu badań nad piecowiskami. Zdolaliśmy bowiem wyodrębnić

dwa hutnictwa.

Pierwsze reprezentowane jest przez małe, nie uprządkowane piecowiska lokalizowane w obrębie osad. Kilka, kilkanaście piecyków pracowało wówczas na lokalne potrzeby. Takie ośrodki odnależliśmy nad rzeką Kamienną, na przykład

w Kunowie i Częstociach, gdzie dzisiaj piec średnicy 25-28 cm. W drugiej fazie tego hutnictwa, mającego swój początek w II wieku przed Chrystusem i trwającego do I wieku naszej ery, powstaje tzw. kotłownia świętokrzyska o średnicy 45 cm odnaleziona na przykład w Ochojcu.

Natomiast w I wieku po Chrystusie obserwujemy powstanie w Górach Świętokrzyskich nieprzeciętnego zjawiska drugiego hutnictwa nastawionego na wielką produkcję. Z całą pewnością jego powstanie pokonywał rynek zewnętrzny.

Mamy podstawy przypuszczać, że przyczyniła się do tego organizacja, która wyznaczyła miejscowe złoża, sąsiadობę i doświadczenie. Prawdopodobnie właśnie ci decydownicy odkryli wychodnię rud żelaza w Rudkach, gdzie utworzył się własny podziemny kopalnię. To drugie hutnictwo funkcjonowało w końcu I i II wieku naszej ery i miało tysiące warsztatów hutniczych od Bodzentyna po Opatów, z tym, że największa ich koncentracja istniała w promieniu 1 km od Rudki.

Prof. Bielenin uważa, że publiczne wytopy żelaza zwracają uwagę na region świętokrzyski, popularny już o aktywizują. – Są też szanse na to – mówi – by podjąć współpracę międzynarodową, gdyż w Europie byliśmy pionierami badań dawnego hutnictwa. W ubiegłym roku gościł mi naukowca francuskiego z Besancon, odpowiadając się też zainteresowania starożytnym hutnictwem w Niemczech, Danii i Szwecji.

Profesor uważa jednak, że same „dymarki” dałoby się

jeszcze bardziej uatrakcyjnić.

Teraz kończymy pokaz – wyznaje – na wytopieniu żelaza w postaci gązdzkiej łupki. Można by jeszcze spróbować obróbki żelaza, jego przekucia. Musimy jednak pamiętać, że jesteśmy bardzo mocno jedyni w teorii. Na papieru mamy wszystkie pięknie wypisane, natomiast w praktyce daleko nam do dawnych mistrzów. Był on tak genialny, że wciąż nie możemy osiągnąć ich poziomu hutniczego. Widzów jednak na pewno zainteresowałyby problemy zwęglenia drewna, czyli miselnych lub osłódków górnictwa.



Przed muzeum ustawiono drewniane łwy

◆ Projekt wielkich badań metalurgicznych ◆ Zagadki osadnictwa ◆ Nowoczesne piecowisko Dymarki lepiej zadymiać

W ciągu 27 lat, które upłynęły od zorganizowania w Nowej Słupii pierwszych „Dymarek Świętokrzyskich” impreza ta zebrała już tyle opinii, że łatwo można je uszerzokować do największych zachętów po zadaniu ustawienia wieloletniej kasy na śmieci i ustawienia kasy na śmieci. W Nowej Słupii pękła w szwach, bo stragany chcą się już do rynku, a przynajmniej liczyli na towary dalekosiężne, ale mamy też w pamięci „dymarki” sprzed kilku lat, gdy że wrożyli przetrwać pustki.

I kto wieczy rzeczywiście nie dojdzie do wzbogacenia programu „dymarek”. Jak nas poinformował prof. Wacław Różalski z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, przewodniczący Rady Naukowej ITGHPIS od początku związany z badaniami nad metalurgią dawnych hutników, AGH stara się powołać zespół ekspertów i zamierza wystąpić do Komitetu Badań Naukowych o przyznanie pieniędzy na wielkie badania metalurgiczne. Planuje się, że każdego roku organizowano by 30 wytopów żelaza przeprowadzanych na rudzie z jednego źródła i na takim samym węglu drzewnym. Jeśli przedsięwzięcie dojdzie do skutku, „Dymarki” bez wątpienia mogą być

lepiej zadymić.

Może też wreszcie rozwiązano by te tajemnice dawnych wytopów. Jest to tym istotniejsze, że zagadnienie starożytnego hutnictwa – opanuje nie tylko naukowców polskich, ale zajmuje także w nauce światowej. Podjęcie szerokości badań dawno „dymarek” w Nowej Słupii szanse na wypłynięcie na szerokie wody.

Atrakcyjność problemów naukowych jest przesłanką przy okazji „dymarek” bez liku. Prof. Różalski wyraża w jednym z nich: naturalny czy sztuczny dmuch pieców, kawałkowatość i jakość używanej rudy, wzbogacenie rudy, gatunek węgla drzewnego, oddzielenie żelaza od zanieczyszczeń, charakterystyka i skuteczność efektu wytopu – żelaza. – Nie ulega więc wątpliwości – mówi profesor – że w czasach, gdy ludzie zaczęli wybierać rozrywki, że spokojnym sumieniem można polecić „dymarki”, które sąj godnym rodzajem. Impreza ta poszerza społeczną świadomość. Udowodnia bezspornie, że możemy być dumni z umiejętności naszych przodków żyjących 2 tysiące lat temu. Nie zapominamy też o dalszym kontekście kulturowym związanym z rękami kieleckimi z górnictwem i hutnictwem, które potęgowały podległe Stanisław Staszic. To są nasze korzenie – chlubne tradycje budzące u innych wielkie zainteresowanie.

Trzeba je kultywować

nie patrzana to, że prawie całkowicie wyschły dotąd na „dymarki”, że rozpada się wybudowane niegdyś wyposażenie piecowiska, że gdyby

archeolodzy zaczęli badać wyżebione świątki to pewnie uznaliby je za oryginalne.

„Dyżymy do tego – mówi Aleksander Targosz, prezes ITGHPIS – by oprać „dymarek” znaczenie się poprawia. Impreza weździe do kalendarza imprez ogólnopolskich jako największą w dziedzinie kieleckim i chętniejszymi to utrzymać. Jednocześnie widać wyraźnie jak bardzo podupadły wybudowane pod laty elementu wyposażenia. Na szczęście prognozy są o tyle dobre, że została podjęta sukcesywnie praca. Przed wszystkim zmienimy plan zagospodarowania piecowiska. Są już konkretne propozycje nowoczesnych rozwiązań. Czujemy się w obowiązku by przystąpić do ich realizacji.

Miejmy nadzieję, że nowa architektura uwzględni również

obecny kierunek badań

nad starożytnym górnictwem i hutnictwem świętokrzyskim.

Wyznacza je głównie poszukiwanie śladów osadnictwa, choć oczywiście cały czas trzeba pamiętać, że wielkie zagadnienie będzie niewątpliwie zajmowało uwagę jeszcze wielu pokoleń archeologów, geologów, historyków, metalurgów. Tym niemniej sam prof. Bielenin, który wszystkie swoje sily i umiejętności oddał poszukiwaniom archeologicznym, podkreśla, że nadszedł czas na badania osadnicze. – To jest program na całe życie naukowca. Cieszę się, że taki badacz się znalazł, gdyż musimy wiedzieć jak najwięcej o ludziach, którzy kiedyś produkowali tu żelazo i jak najwięcej o związkach między osadami hutniczymi.

Sprawami tymi zajają się Szymon Orzechowski, kierownik Wydziału Archeologicznego Państwowego Sturżu Ochrony Zabytków w Kielcach.

Mamy koncepcję – mówi Szymon Orzechowski – że małe piecowiska istniały w obrębie osad, ale w kilku mikrorregionach hutniczych, takich, jak na przykład przedpole Łysogór. Wydaje się, że prowadzono w nich działalność sezonową, gdyż ogromne ilości stanowisk hutniczych tworzyłyby zmiana, ilość osad. Wszystko wskazuje na to, iż zaplecze osadnicze koncentrowało się nie tylko w dolinie rzeki Kamiennej, ale na całym obszarze lessowym w kierunku Opatowa i nawet dorzecza rzeki Włodnicy. Ogrom produkcji sugeruje bowiem, że osadnictwo nie mogło zamknąć się jedynie w Górach Świętokrzyskich.

Do zbudania jest

wiele odkrytych i zarejestrowanych osad,

choć naukowcy skłonni są przypuszczać, że – po pierwsze – część obszaru ogólnie uznanego za świętokrzyski ośrodek hutniczy na pewno była nie zamieszkała, a ponadto – po drugie – w sezonie hutniczym ludzie przychodzili do produkcji. Warto poza tym pamiętać, iż badania osadnicze są niezwykle trudne i czasochłonne. Nie są też tak widowskowskie, jak np. odkrycie cmentarzyska. Mimo to uznaje się je

za niezbędne, gdyż tylko one dają m.in. obraz struktury społecznej, sposobu życia, umożliwiając rekonstrukcję krajoznawstwa kulturowego.

Do badań – wyjaśnia Szymon Orzechowski – staramy się wybić osady najwcześniejsze, takie, które znajdują się w niewalczących i ciekawych punktach, które mogą odpowiedzieć na jak najwięcej podstawowych pytań. W rejonie intensywniejszej produkcji hutniczej znamy ich blisko 30. Najwcześniejsze to Kowalewice, Podchelmie, Nowa Słupia i Stara Słupia, Miroćnice. Nowsze dalej na północ znane są z literatury dzieła cmentarzyska ze Starochwie, Chmielowa Piaskowego, Wąchocka.

Już od 3 lat prowadzone są badania osadnicze w miejscowości Grzegorzewice, gdzie odkryto piecowiską sytuację się jako etap pośredni między wspomnianymi wyżej pierwszym i drugim hutnictwem świętokrzyskim. Miejsce to przyciąga również dawnymi doniesieniami o znalezisku monety rzymskiej i przekaza-



Maria Telka z Siedlca – Starzy Wsi demontowała zafalowane mniszko

mi o odkryciu pochówków. W tym roku jedna ekipa przeniosła się do Pokrzywnicy, gdzie podjęto badania ratownicze w związku z budową zbiornika „Wiry” na rzece Słudwie.

Szymon Orzechowski ocenia, że Pokrzywnica to ciekawa, wielokulturowa osada. Według naszego rozumienia wybitnie można przyjąć, że to etap zaskoncentrowania. Pierwszy w tym obszarze przedchrześcijański, czyli w I-II w. n.e., a drugi w okresie późnochrześcijańskim, czyli w III-IV w. n.e. Na to punktowano natężenie osadnictwa i intensyfikację hutniczą. Już w pierwszej warstwie wykopy natrafiliśmy

na rzeczą wyjątkową

w tym rejonie, jako była kilką ulamków importowanej ceramiki rzymskiej typu terra sigillata. Jest to znalezisko wyjątkowe, gdyż terra sigillata na terenie kultury przeworskiej występuje prawie wyłącznie na cmentarzyskach i to bardzo rzadko. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie ma takiego znaleziska, co świadczyłoby o niepodległej roli osady.

Znaków własności odkryć „dymarki” mogą czasem pełnia odra. Bo tak to już pewnie będzie, że aby one same lepiej zapamiętać trzeba najpierw ze wszystkich możliwych stron rozpatrzeć ludzką wyobraźnię.

CEZARY JASTRZEBSKI
Fot. autor

KRZYŻÓWKA za videokasety

Nagrodę – videokasety
– funduje redakcja „Słowa Ludu”

POZIOMO: 1) narada specjalistów w jakiej dziedzinie, 9) entuzjasta gry na scenie 10) klub z Mediolanu, 13) uraża, pretensja, 15) brystol, 16) tojad, 19) klekot, grzechot, 22) ozdoba z metalu i drogiach kamieni noszona na szyi, 23) odmiana ustalona w hodowli, 25) wika do karcenia niesfornych dzieciaków, 29) ostatnia wola zmarłego, 30) dorosła postać owada, 31) trzeciwo patrzy na świat.

PIKOWO: 1) syn Ramzeza I, 2) bardzo drobny węgiel, 3) przepływa przez Trzecl, 4) pułstano nad Morzem Czerwonym, 5) pasjonat, 6) traska, 7) lagodny wir, 11) ryżowa wódka, 12) miejsce spawu, 13) świętuje wraz z Anną, 14) jednoczesny wystrzał

z wielu dział, 17) nowela H. Sienkiewicza, 18) imię autoru „Chłopa z salskich stepów”, 19) pora, 20) schizma, 21) mówca, retor, 24) już dawno nie padało, 26) strzy Hinduksi, 27) strzala do kuszy, 28) zakopiańska willa K. Szymanowskiego. **JAG**

Po tygodniu upływa termin nadstawia rozwiązań.

Rozwiązanie krzyżówki z 25 września: **POZIOMO:** panika, śmigoł, karoten, rąg, rana, medalion, zbrodnia, pyszałek, śwąd, komin, intera, relaks, arka, **PIKOWO:** perkari, Neron, kisa, marzanna, garnies, organy, zniewołenie, odważnik, ansambl, Epikur, zdrada, wywiera, ster.

Nagrodę – kasetę wideo – ufundowała przez redakcję „Słowa Ludu” – wylosowała pani Helena Siewek, ul. Toporowskiego 34/49 z Kielc.

Pewnie większość osób ma takie sytuacje, gdy nie potrafią z jakiegoś powodu wyrazić tego, co właśnie myślała. Z tego przed autorem, przez grzeczność, przez nieumiejętność powstrzymujemy się często przed wyrażeniem swojej opinii. Zdarzają się też sytuacje odwrotne. Kiedy to ktoś – wali prawdę prosto w mózg, nie licząc się za bardzo z tym, co ktoś w tej chwili przeżywa. Takie postawy świadczą o brakach w umiejętnościach z zakresu kontaktów międzyludzkich. Na pewno jest duża szansa mówić to, co się myśli i jednocześnie nie ranić rozmówcy. Takie zachowanie psychologiczne określamy mianem asertywności. Polega ona na bezpośrednim i uczciwym wyrażeniu wobec innych osób swoich opinii czy pragnień, ale z respektowaniem odczuć, praw i poglądów tych osób.

Umiejętność mówienia tego, co się myśli (i czuje) w sposób odpowiedni jest potrzebna w wielu zawodach. Stąd tak popularne są na Zachodzie treningi psychologiczne w tej dziedzinie dla kadry kierowniczej, handlowców i pracowników społecznych. Często kochają z nich też ludzie, którzy chcą poprawić swoje kontakty z innymi ludźmi. Jedni muszą zapamiętać nad swoim tupetem, a drudzy przyciszyć swój nieśmiałość. Załóż-



Czy umiesz mówić to, co myślisz?

niem jest jednak, że chce się dobrze wyrazić swoje zdanie. Ci, którzy chcą ukręcić własne poglądy nie korzystają z takich treningów.

Mam nadzieję, że zechcą później sprawdzić swoje umiejętności w tej dziedzinie przez odpowiedzenie na poniższe pytania. Oczywiście proszę odpowiedzieć zgodnie z tym, co się myśli. Należy wybrać dwie możliwości odpowiedzi – „tak” (raczej tak) lub „nie” (raczej nie).

1. Czy wahasz się zwrócić towardo do sklepu, nawet gdy jest wyraźnie wadliwy?

2. Czy w chwilach czasami wszystkich, bo boisz się zalewności rozmów?

3. Czy w dyskusji zdarza Ci się gestykulować rękami i głośno mówić?

4. Czy zdarzają Ci się głośno uwagi, gdy ktoś podchodzi bez kolacji np. do kawy, po twar, itp.?

5. Czy starasz się uniknąć spotkania z ludźmi, z którymi rozmowa wprawia

Cię w zakłopotanie?

6. Czy raczej mało się wypowiadasz w dużej grupie osób?

7. Czy czasami masz kłopoty z patrzaniem w oczy swojego rozmówcy?

8. Czy zazwyczaj brzoisz swojego zdania, nawet jeśli masz wielkie opowen-tów?

9. Czy czujesz się zmieszany, gdy publicznie wymieniają Twoje nazwisko?

10. Czy zdarza Ci się wykonując jakiś przysługę tylko dlatego, że nie potrafisz odmówić prośbom?

11. Czy potrafisz zwrócić się do nieznanego osoby z prośbą o pomoc?

12. Czy najczęściej zwracasz uwagę komuś, kto zachowuje się przy Tobie niegrzecznie lub nieaktownie?

13. Czy zawsze masz odwagę opowiedzieć się o swoim dlu?

14. Czy zdarza Ci się przemilczeć to, co właśnie masz na koniu języka?

15. Czy uważasz, że potrafisz zawsze powiedzieć to, czegoś oczekujesz?

TABELA WYNIKÓW

Nr tyt.	TAK	NIE
1.	0	2
2.	0	2
3.	2	0
4.	2	0
5.	0	2
6.	0	2
7.	0	2
8.	2	0
9.	0	2
10.	0	2
11.	2	0
12.	2	0
13.	2	0
14.	0	2
15.	2	0

PUNKTACJA

Jeśli osiągnąłeś punktów:

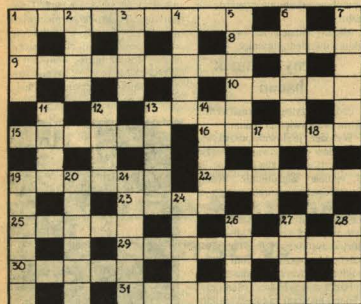
30 – 24: – Nie masz trudności z mówieniem tego, co myślisz. Potrafisz być szczerzy aż do bólu. Niestety, jest to często nie Twoja wola. Za mało liczy się z prawami innych osób. Do asertywności jeszcze Ci trochę brakuje. Nie jest wykuczone, że dobrze się czujesz, jeśli ktoś się Ciebie boi. Twoja szczerość jest w takich przypadkach po prostu obroną przed atak. Nie możesz się dawać w takich sytuacjach, że Twoje kontakty z ludźmi nie dają Ci dość zadowolenia. Możesz jednak mówić o sobie, że jesteś skuczny.

22 – 16: – Przedstawianie tego, co myślisz bywa dla Ciebie czasami kłopotliwe. Jednak sytuacje, w których jesteś zakłopotany nie stanowią dla Ciebie życiowych trudności. W połączeniu z Twoją otwartością mogą zjednać Ci

sympatię. Jeśli zakłopotujesz swoje słabe strony w kontaktach z ludźmi, to może przestać być one tak kłopotliwe. Twoje umiejętności w mówieniu tego, co czujesz i myślisz być może staną się wtedy ważnym rysem Twojej osobowości i pomogą zjednać przyjaciół.

14 i poniżej: – Masz kłopoty z mówieniem szczerze o swoich poglądach i odczuciach. Twoja delikatność i powściągliwość może być niekorzystna nadmiernie wykorzystywana. Wczenie asertywności mogłoby ułatwić Ci życie, ale czy nie jesteś na to zbyt nieśmiały? Jeśli zależy Ci, aby kontakty z ludźmi dawały Ci satysfakcję, to możesz poświęcić wyobrażenie siebie w sytuacjach, w których delikatnie, lecz stanowczo, będziesz komunikował to, co myślisz.

POTR SZCZUKIEWICZ



KODZIOŁOZEC (22.XII. – 20.I.) Nie musisz się wcale angażować do utraty łutu: wystarczą, że pilnował będziesz spraw dyskretnie, ale konsekwentnie. Nowe układy w twoim otoczeniu sprawią, że właśnie do Ciebie należeć będzie kolejny ruch. Musisz pilnować, by ogromna energia, jaką teraz dysponujesz, wykorzystać we właściwy sposób.

WODNIK (21.I. – 18.II.) W najbliższym tygodniu opadają emocje zawodowe, wykastysz, że życie na równi drugą stronę medalu, że przynajmniej. Możesz liczyć na zyciowości kogoś, dla kogo od dawna wiele znaczący. Wspólnymi siłami wyśledzisz z doświadczonego, do którego zgnały cię nieprzewidziane okoliczności.

RYBY (19.II. – 20.III.) Atmosfera w pracy dobra, ale w domu problemy finansowe mogą stać się powodem utraty kłosa. Nie popadaj w panikę i skłoni do niewesołych refleksji. Nie bierz jednak doświadczonego narażenia partnera, bo ma po prostu taki charakter. Nieco więcej uwagi poświęć starszym członkom rodziny. Oczekują pomocy.

BARAN (21.III. – 20.IV.) Interesująca i intratna oferta w pracy zawodowej. Wróć cię zmierzania się z przeciwnościami. Nie przynajmniej się przebież tak bardzo dostrzegają, bo nie one stanowią będy o powodzeniu. Przede wszystkim. Pojawia się ochota do zabawy i korzystania z przyjemności życia, ale czy starczy ci... pieniędzy?

BLIŹNIĘTA (21.V. – 21.VI.) Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że w pracy zawodowej idziesz we właściwym kierunku. Dobrych uwag niektórych współpracowników zawsze warto wyciszać, ale nie przywiązuj do nich specjalnej wagi i w działaniu polegaj wyłącznie na własnych chęci. Wytrwale daj do wykonanego celu.

RAK (22.VI. – 22.VII.) Nadchodzą fala doskonałego samopoczucia. Nie wracaj więc myślni ani do starych smutków, ani do własnych pomylek. Najlepiej będzie doświadczyć trudny organizm, ale cel który jest przed Tobą, wart jest wysiłku. Jeśli zazwyczaj solidnie pomagasz partnerowi, wówczas i on odnieść sukcesu.

LEW (23.VII. – 23.VIII.) Nieoczekiwany przypadek sprawi, że twoje plany spełnią się z nadatkami i uklady w pracy wrócą do równowagi. W gronie rodzinnych przyjaciół poruszają teraz tematy finansowe, bo mogą być początkiem spoi... „cichych dni”. Jeśli chcesz przekonać partnera do swoich planów – zrób to teraz.

PANNY (24.VIII. – 23.IX.) Sprawy zawodowe, jakich chcesz się podjąć, wymagają chyba lepszego przygotowania. Uwaga wspaniałego. Dobry czas na wykazywanie się inicjatywą i wykorzystanie pojawiających się okazji. Zanim jednak podejmiesz decyzję, przemyślaj wszystkie za i przeciw, abyś nie wpadł we własną sidła.

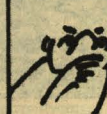
STRZELEC (23.XI. – 21.XII.) Przydobyłoby ci się teraz więcej energii i odpowiedzialności, bo od tego zależy bowiem nie tylko powodzenie w pracy, ale również bogactwo. Pora najwyższą zabrac się za konkrety. Jest czas zwycięstwa. Masz własne zdanie, to dobrze, ale nie należy lekceważyć opinii partnera i przyjaciół.

Horoskopy dla Ciebie

GRUPOTA...

... NIEJEDNO
MA...

... IMIĘ



rys. M. Wawro

NA pewno jestem trzecim pokoleniem w rodzinie, uprawiającym najstarszą profesję. Wiem, że babcia była w tym dobra, a mamusia obserwowała od młodego. „Wujków” przychodziło bardzo dużo.

Kiedy miałam 15 lat, odwiedzając mamę pan mecenas zapalił się do mnie. Dobrze zapłacił i zaczął uprawiać zawód, bez kompleksów, traktując wszystko jako rzecz normalną.

Mama miała dobrą klientelę: adwokatów, lekarzy, rzemieślników. Przyjmowała tylko w domu, była dyskretna. Ja już byłam inna. Mnie pociągali świat, ciszej kawieciarze, restauracje, a w nich szczególnie bary.

Najczęściej przesiadywałam w „Kolorowej” (do południa), a w „Świątokrzyskiej” późni nie zamknęły lokal. Oczywiście, w ciągu dnia dwa, trzy razy – wyskakiwała klientka do chaty. Miałam powodzenie, ze względu na urodę. Zakochał się we mnie jeden

młody prawnik. Namawiał, że bym porzuciła zawód i wyszła za niego. Obyspie mnie pieniędzmi. Romanek, ale głównie frajer. Za trzy dni miałam tyle, co on za cały miesiąc.

Kochał się we mnie też jeden blacharz (wyrobę piekcyków), starszy już facet. Tego to robiłam w konia. Molestował przed drzwiami by go wpuścić.

– Heniek! Daj najpierw stawkę!

Frajer wkładał przez dziurkę od klucza zwiniętą w rulonik pięciśkę, a ja kaszałam mu iść do „Smosarskiej”, najfajszszej prostytutki na ul. Mają. Jęczał, wypychał kolejną banknot. Niekiedy wpuszczałam go.

Jedyny dudliłam z fortecy, ale miałam i fantazję. Lubiałam kilku chłopaków. Im używałam nie tylko swych wdzięków, ale stawiałam dobre gorysze. Szanowali mnie. A pracowałam bez opiekuna, bo w owym czasie

Wspominki prostytutki

Barowe życie

w Kielcach takich było niewiele i warunki pracy były bezpieczne.

Trafiał mi się też Amerykaniec. Przebogaty. I ten zakochał się we mnie na zabój. Byłam młoda i wolalam być wolna, niż zakuta w łańcuchy małżeńskie, nawet gdyby były ze złota. Co mi zresztą brakowało? Przy takim szmalu jaki miałam.

Spotykałam się także z koleżankami po fachu. Robiliśmy sobie niemiłą robotę. Nie zapamiętałam jednej takiej. Frania-Intelektualistka (nazywałyśmy ją tak, bo nosiła okulary) wróciła w łaj-

nie z Krakowa, gdzie sprzedadała za 10 tys. zł „naułucha”, jak się wyrażała o swoim niemiłowuku. Obeszliśmy wszystkie kieleckie knajpy, a nad ranem Francka, siedząc nad pustym kuflem piwa, mówi do mnie:

– Nie masz czasu na kina? Nie miałam przy sobie ani grosza. A ta z gorzycą:

– K...a, znów muszę wieczorem wracać do tek k...kiej roboty!

Gdy minęła trzydziestka, miałam chwilę słabości i zgodi-

łam się wyjść za dyrektora zjednoczenia. Opytywałam we wszystko, ale dla sportu, od czasu do czasu, robiłam „skok w bok”, ale w Warszawie, czy Gdyni. Mąż jest w poząsui, ale mnie i teraz jeszcze ciągnie do zawodu. Ach, to były czasy!

Jedna córka jest lekarką, druga farmaceutką. Nieraz tak patrzę na nie i myślę w cichociś ducha:

– Jak te dziewczyny się marnują!

Gupia jestem, no nie? Spisał zezm



Fot. P. Polak

Odkrywamy żołnierską tajemnicę!

Fala

Bardzo długo ukrywano przed nami, zwłaszcza tymi nie znającymi wojska od środka, istnienie dość oryginalnej powojennej już tradycji żołnierskiej. Jest to swoisty wojskowy folklor, na który składają się tajone przed zawodową kadrami żołnierskimi, czasem dość okrutnie obyczaję, język, piosenki i wierszyki.

Do takich tępionych kiedyś, a dziś niemiłe widzianych przez kadry obyczajów należy f a l a.

Fala jest to przygotowany specjalnie przez żołnierzy na 150 dni przed wyjściem z wojska meł kra- wiecki, na którym w miejscach od- powiadającym centymetrom, teraz oznaczającym dni jakie pozostały do chwili przejścia w rezerwę, za- mieszczane są różne, często fry- wolne rysunki i wierszyki.

Na pierwszym (150 centyme- trze) rysuje się najczęściej kato- wiecki topór, symbolizujący tzw. ob- ciecię blachy (pierwotnie, a ostat- niego od końca 150 centymetra z metalowym zakończeniem taś- my), czyli wejście na falę, to jest oddalenie dni zbliżających koniec służby. Każdego dnia po obcięciu właściwej fali, trzykrotnie uderza głośno kubicem o stół, odrywa z taśmy jeden centymetr i wrzuca do pustego już talerza ze słowami: „Obiad zjedzony, dzień zaliczony”.

Takiach rytmowank jest mno- dzo. Udało nam się od jednego z byłych żołnierzy uzyskać dwię- dzie zamieszczanych na fali wierszyków. Kilkanascie z nich cytujemy:

Ille trzeba przeżyć w mce by centymetr wziąć w swe ręce.

570 dni czekałem, zanim blachę oberwałem.

Ścięta blacha dał dziewczynie to ci fala zbyć mi nie.

W całej Polsce śnieg topnie bo rezerwie meł zaleje.

Czas przynosi dobre wieści do cywila 130.

Trzeba pisać list do teścia do cywila 120.

Sześć się pieni i wyzywa gaj rezerwie meł wyrwa.

Gdy na falę trzy jednki wtedy ciesz się dziewczynki.

Lepiej głowę włożyć w kratkę niż z żupnikiem wdać się w gadkę.

Picie wino, tłuczenie szkl, bo na falę jest już 100.

Miał studniówkę Napoleona, mają maturyzję, ale najpiękniejszą mają rezerwy. W każde ładne popołudnie mój centymetr bardziej chudnie.

Dla rezerwy cywil w złocie a dla kół musztra w błocie.

80 do wolności to już kwestia formalności.

Pogorł kota, zażył drzemki, bo zostały dwie siódemki.

Chociaż koniec jeszcze mglisty metr to berło rezerwisty.

Z drogi koty, psy, zające, do cywila dwa mieszacie.

To nie metry, ani mile, to ostatnie w wojsku chwile.

Trzy pobory już zęgałem, aż się wreszcie doczekałem.

Pięćdziesiąt kół na kolanach wyjdź rezerwo ukończona.

Daś was koty nie ganiamy, bo 50 rozmieniamy.

Czy poligoni, czy taktyka, zawsze jeden dziesięć znika.

Nie podskakiw poruczniku, bo 40 na liczniku.

Tak rezerwa pas dopina, że miedzi w nim dziewczynka.

Ille potu ja wylałem nim tej cyfry doczekałem.

Spróbuj piwa z innej beczki do cywila dwa dwójczki.

Chroń granic Wielki Bóg, bo rezerwa już nie może.

Szykuj lato wiało wódki, bo centymetr już małutki.

Nie kilometr, albo mila, tylko 10 do cywila.

Moja mała, moja droga, już w cywilu jedna noga.

Dziś! kocy i sprężyna, jutro łapczan i dziewczyna.

Chwała Bogu, Bogu dzięki, koniec wojska, koniec meki.

Otwieracie koty bramy, do cywila uciekamy.

Piękna żona to szatynka, piękna cyfra to jedynka.

Tego nie wiecie

Rekord głodowania

Żelwice, jak wiadomo należą do długowiecznych. Osłagany próg życia tych zwierząt – 159 lat, nie należy do rzadkości. Mniej więcej o osobowej odporności żółwi z Galapagos na głód.

Jeszcze w XIX wieku w marynarce na zachodniej półkuli, żółwie stanowiły na statkach rodzaj żywych „konserw”.

Swoisty rekord pobili żółwie umieszczone w 1813 r. na statku kapitana Portera. Ułożone w łuku jedne na drugich, wśród bezczu, przetrwały tam przez okres półtora roku. Zabite po upływie tego czasu nie straciły tak na tłuści, jak i smaku.

Tajemnica Morza Czerwonego

Temperatura wody Morza Czerwonego waha się w granicach 21–22 st. C, a zasolenie wyraża się stosunkiem 40:1000. Ale zupełnie inaczej rzecz przedstawia się w głębinach tego morza.

Przeprowadzone badania wykazały, że woda przydenna osiąga temperaturę aż 58 stopni C, natomiast zasolenie wykazuje 271 części na 1000. Pobrana z dna woda z trudnim wywieść z naczyn, panje natychmiast, tworząc grubą warstwę kryształowego osadu.

Taki stopień zasolenia porównywalny jest tylko z występującym w Morzu Martwym, gdzie wynosi 22–33 proc., oraz leżącym w stanie Utah Wielkim Jeziorom Słonym (tu zasolenie osiąga 20–27 procent).

Niespotykany pseudonim

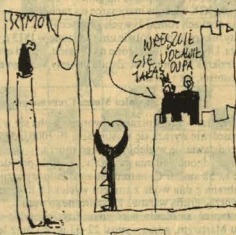
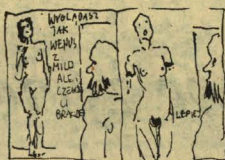
W czasie ostatniej wojny członkowie organizacji konspiracyjnych, partyzan- najczęściej przybierał pseudonimy określające imiona, nazwy zwierząt, drzew, różne obce nazwiska...

Alc chyba najoryginalniejszym pseudonim obrał sobie były partyzant, mieszkający w okolicach Starchowic. Przybrane miano brzmiało: „C z e g o c h e s z e”, bez znaku zapytania oczywiście. (ZEM)

Cheesz wiedzieć jaki jesteś?

Narysuj drzewo, drzewo owocowe, najlepiej jak potrafisz!

Drzewo symbolizuje życie człowieka. Rysunek drzewa jest więc rysunkiem samego Ciebie. Masz więcej niż dwadzieścia lat narysuj owocowe drzewo na kartce papieru i formacie A4, podaj datę i godzinę swego urodzenia i przyslij na nasz adres (Kielce, Targowa 18 – „Drzewo”, oznaczając przesyłkę pseudonimem). Odpowiemy Ci jaki jesteś, jaki masz charakter i co Cię ewentualnie czeka.



Rys. Dariusz Rzątkowski

Rzecz o tym, co nie powinno istnieć, a więc nie istnieć nie może. A jednak...

Stukające duchy

Mało kto nie słyszał o nawiedzonych domach, w których strasy – słychać w nich stukot kraków, samorzutnie otwierają się drzwi i szafy, przesuwają ciężkie sprząty, po pomieszczeniach latają najrozmaitsze, pochodzące nie wiadomo skąd przedmioty, czasem, słychać niezrozumiałe głosy, czuć brzydkie zapachy, rozlatują się w powietrzu z wielkim hukiem szklane naczynia...

TO poltergeisty (z niemieckiego: poltern – łomotać stuknąć; geist – duch) – stukające

duchy powodujące owe niewytłumaczalne, a jednak zupełnie prawdziwe tajemnicze przemieszczanie się przedmiotów w domach, z towarzyszącym często zjawisku hukami lub oburzaniem tychże domów kamieniami, a nawet żelaznymi pociskami, czego przykładem mogą być tzw. diabelskie kulki, nie wielkie metalowe gładkie bryłki, nazwane tak przez żonę kanadyjskiego farmera Johna McDonalda z miejscowości Baalton w Ontario, które w latach 1829–1831 całymi rojami spadały na ich farmę, w której zresztą wcześniej drewniane ciężkie kloce latały po całej stodołę.

O takich nawiedzonych domach miejscowi wiadomo od starożytności, notowano je w wielu krajach. Mówi się o tym i współczesność...

7 lipca 1972 roku w żeńskim pensjonacie w Sao Paulo pojawił się taki tajemniczy „duch”, który wylatywał z garnków i butelek wszystkie płyny, nie wyłączając święconej wody; szklanki rozbiły się o ściany, a słoik z miodem „przeszedł” przez szybę nie rozbijając jej, ale po prostu się w zderzeniu z murem.

Zjawisko nie omija też Polski. Oto w kwietniu 1983 roku w sosnowieckim mieszkaniu państwa Gajewskich, w którym mieszkali rodzice z trzynastoletnią córką Joasią, bez wytłumaczalnych na gruncie znanych praw fizyki powodów, przenosiły się z miejsca na miejsce różne przedmioty,

takie jak szklanki, słoiki, butelki, a i drobne sprzęty kuchenne, rozbijając się o ściany.

Fenomen ten opisał bardzo dokładnie Anna Ostrycka i Marek Rymusko w książce pt. „Nieuchwytna siła” (Warszawa 1989). Ci sami autorzy zupełnie niedawno (w czerwcu bieżącego roku) byli naocznymi świadkami podobnych zdarzeń występujących w Oddziale Chorób Wewnętrznych warszawskiego szpitala przy ul. Stepińskiej, o czym piszą w ostatnich numerach świętego miesięcznika „Nieznany Świat”.

Jak występowanie „stukających duchów” wyjaśnić? Nie bardzo wiadomo.

Długo wierzono, że zjawiska te wywołują duchy zmarłych osób, które zostały w swoich ziemskich siedzibach lub do nich powróciły. To wszakże mało racjonalne wytłumaczenie. W duchy coraz mniej ludzi wierzy. Badający fenomen parapsychologowie (inni, tak zwani poważni naukowcy) udają, że rzecz – choć namacalna i udokumentowana – nie istnieje! Zauważyli, że zjawiska poltergeistyczne zdarzają się najczęściej w miejscach, gdzie przebywają młode osoby w wieku dojrzewania lub dorastania, rzadziej ludzie dorośli z naruszonego systemem nerwowym.

Nie są to duchy, lecz osoby żyjące.

W 1977 roku – jak podaje Georges Pash – parapsycholog Robi zbadł sto szesnastę przypadków występowania poltergeistów i stwierdził, że 22 osoby, które je wywoływały, miały ataki historyczne, 61 miało poniżej dwiętnastu lat, a 38 było z dala od rodzin i pozostawało pod

wplywem uczuciowego stresu, którego sposób wyładowania (katharsis) stanowił właśnie nieświadomiony poltergeist.

Zjawisko, jak widać, powtarza się, wysnuło więc wniosek, że wywołują je przypadki samistnie psychokinezy (psyche – życie, tchnienie; cinema – ruch), czyli że występuje – częściej nieświadome niż świadome – oddziaływanie bliżej nieznanej „energii” psychicznej niektórych ludzi, na położenie lub kształty przedmiotów. Przy czym – jak to wynika z wielu dobrane poprzednich przypadków – następować może rozpadanie tych przedmiotów (często z towarzyszeniem niewspółmiernie dużego – do wielkości przedmiotu huku), przenoszenie przedmiotów z bliskawicziną, prawie nie dającą się zauważyć szybkością w inne miejsce, a nawet przenikanie przez ściany i inne materialne przeszkody, wbrew wszelkim znanym nam dotychczas prawom fizyki.

Jak to możliwe? Mówi się, że mamy tu do czynienia z przykładami objaśnianymi teorią o wzajemnym oddziaływaniu świadomości, czy raczej podświadomości na materię, wspomina o nie zbadanych przez naukę możliwościach rozpadu i powtórnego łączenia atomów materii... Nikt jednak nie próbował wyjaśnić jak się to dzieje i dlaczego, że zjawiskom poltergeistów towarzyszą czasem, choć rzadko, głosy, mające charakter krzyków lub skarg.

Czyby jednak duchy? Amozę zwyczajnie omamy...

**Opracował
TADEUSZ ZAMOGILSKI**

Księgi tajemnic

Charles H. Fort – Korowód faktów odrzuconych przez naukę: kolorowe deszcze, kamienne grady, spadające z nieba ryby, świat gigantów i skrzatów, UFO odwiedzają Ziemię nie od dziś.

Amerikanin Charles H. Fort (1874–1932) za życia był mało znany, choć wydał (w 1919 r.) bardzo ciekawe i kontrowersyjne dzieło „Księgę rzeczy wyklętych”, dzięki któremu piętnastka lat po śmierci uznano go za eksperta od tajemniczych i dziwnych zjawisk oraz Niezidentyfikowanych Obiektów Latających (UFO), zanim jeszcze pojawiły się one masowo nad Ameryką i innymi krajami świata.

Książka o której mowa jest faktycznie zbiorem najprawdziwszych, a przy tym najdziwniejszych zdarzeń unięgających zdawałoby się wiedzy naukowej.

Fort opisuje tu spadające na ziemię kolorowe (czarne i czerwone) deszcze oraz kłogi. Zanimiwał na przykład, że 3 marca 1876 roku w miejscowości Olympian Springs, z czystego, błękitnego nieba spadły na ziemię duże płyty substancji podobnej do wolframu, odnotowane wygrzebane z doniesień zjawiska kamiennych gradów, spadających z nieba silowych sztab i żywych ryb.

Wyjaśnianie, że zdarzenia te nie mogły być dziełem przypadku – tu przykład, że spowodowane są trąbą powietrzną, która mogłaby przemieścić z miejsca na miejsce wody z rybnego stawu razem z rybami lub wulkanicznymi, kamiennymi gradami – bo przecież nie

zdarzałyby się po parę razy, w jednej i tej samej okolicy – po kilka razy. Trąbą powietrzną nie działał jak zegarek.

Fort próbuje też między innymi na podstawie odnalezionych w Nevadzie odcisków stóp, mierzonych po około 50 centymetrów długości, udowodnić, że na Ziemi żyły kiedyś olbrzymy (mowa tu o nich w Biblii, która mówi o gigantach) ale i małe, choć nie bałwo, skrzaty – czego przykładem mająć znów być odnalezione przez archeologów miniatury kamienne narzędzia oraz krzyżki z różnych materiałów. Owe „pigmejskie kramieniki”, czyli prehistoryczne narzędzia, miały zaledwie po kilka milimetrów,

W skalach Francji znaleziono też miniatury trumien...

Fort myślał, że jesteśmy czymś wyjątkowo, a obok naszego istnienia inne, krążące w przestrzeni, niewidzialne światy. Oповідаł o obcych przybyszach na Ziemi i niepoznanym gościami skądś przychodzącymi, które pojawiały się na Ziemi od wieków, tylko, że nie zawsze były podobne do popularnych dziś „latających spadochronów”.

To on – Charles Fort – czterdzieli lat przed Daemlenem wyraził przekonanie, że istnieć antyczny astronauta.

Fort nie myślał – powołuje się na dokumenty i wiarygodnych świadków, ma za to ówczesnym naukowcom, że nie chcą lub nie umieją się pogodzić z istnieniem innych nastrojów, o których nie śniło się fizykofozom. (zn)

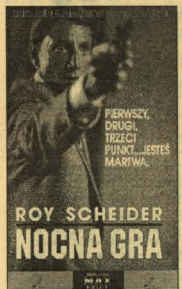
Charles Fort: Księga rzeczy wyklętych. Przekład Zygmunt Kubasiak. Łódź 1993. Pandora Books.



Filmy na niedzielę poleca

Mariusz Palczyński „Audio-video MAX”

„Nocna gra”



Wszystko związane jest z dziwnym zbiegiem okoliczności. Ilkroć baseballowy talent prowadzony w meczu przez kapitana Baretto zdobywa kolejną punkty w lidze – ginie młoda, a doładowa piktka biała. Detektyw Mike Seaver prowadzi teraz intensywnie śledztwo w tej bulwersującej case Stany spary i cora bardziej jest przetrząsano, bo przeciwnego narzeczonego w pełni odpowiada gustom maniakalnego mordercy. Nikt w całym mieście jednak nie wie gdzie i kiedy uderzy znowa, jaka wybrzeże stanowią ofiary. Wiadomo tylko, że stanie się to w tej chwili gdy drużyna Barretto znova wywlece. Piękna Roka zwierza się detektywowi, że wybiera się na samotny spacer brzegiem morza...

Niech gania... „Nocna gra” Reżyseria Peter Masterson. Główni: Roy Scheider, Karen Young, Robert Bratton, Paul Gleason. 92 minuty. Dystrybucja w Polsce: Imperial Entertainment LTD.

„Godziny grozy”

Typowa, szczypliwa amerykańska rodzina w modelu dwa plus jeden. Richardowi i Kate oraz ich synowi Alceowi udaje się przeżyć prawie wszystko – mały sukcesy w pracy, chłopak jest lubiany w szkole. Niepodzielnie poszukujący porządku burzy wzięta kochanka Harryego oraz jego dziewczynę Connie. Przyjeżdżają pod rodzinny dach goście są – o czym rodzina nie wie – kłótniami z zakładu psychiatrycznego o obrotach regularnie. Przechylali tam na obserwacji, ponowili są obcyszyni mi zaborcami. Richard podejrzewa niebezpieczeństwo, ale uspokajają przez swoją żonę nie rodują na coraz wyraźniejsze sygnały o niebezpieczeństwie na jakie skazuje się sama rodzina. Razem z przybyciem nieoczekiwanych gości życie typowej amerykańskiej rodziny zmienia się w horror.

„Distant cousin” – „Godziny grozy” Reżyseria Pierre David. Główni: Mel Harris, David Keith, William Katt, Marc Helgeson. 108 minut. Dystrybucja w Polsce: VIM Home Video.



Gdy przebieł, napoczek się kochanek...

Zatopić „Rainbow Warrior”



W kolejną akcję protestacyjną „Greenpeace” zaangażowany jest mały kutr „Rainbow Warrior”. Eksplozja na pokładzie ma wyeliminować stateczek z roju. Nieoczekiwanie w katastrofie ginie jeden z ekologów. I celowa przemiana się w gigantyczny skandal. Związując się w wybrzeży Nowej Zelandii okazuje się, że w sobotę zaangażowany jest francuski wywiad. Pokojowa manifestacja przeciwko eksperymentom nuklearnym na przedku Pasafika przekształca się w ludową zryw. Sprawa zaleca coraz szersze kręgi, staje się sygnałem do walki z przemocą morderców. Film oparty na autentycznych wydarzeniach jest ważnym głoszeniem w dyskusji nad wykorzystaniem energii jądrowej.

„Healing of the Rainbow Warrior” – „Zatopić, Rainbow Warrior”. Reżyseria: Michael Tuchner. Główni: Jon Veidt, Sam Neill, Bruce Lawrence. 91 minut. Dystrybucja w Polsce: Europol.

Świętokrzyskie tajemnice

Królewicówna z Maeszwowa

Nie many dokładnych wiadomości, gdzie w 1743 lub 1744 roku urodził się Franciszka Krasinska, przyszła żona królewicza Karola – księcia kurlandzkiego, syna króla Augusta III. Z duża dora prawdopodobieństwa można przypuszczać, że instapito w w zamku Karłowickim w Maeszwowie, która spaliła się z lwosiem. Odlega sandanierowa rodu miała tu bowiem swoją siedzibę. Jej rezydencja na romantycznej wyspie widoczna są do dzisiaj.

Ojciec Franciszki – Stanisław – był dzieciniec Maeszwowej i Węgrows. Ożenił się z Anielą Humiecką, wojewodzianką podolską, z którą miała 4 córki: Franciszkę była drugą z nich. Dzieci siostrze Stanisława, Zofii z Krasinskich Lubomirskiej i obydwojgu pisalem przed tygodniem, 14-letnia Franja pojawiła się w salonych Warszawy, gdzie przeżywała urodzawczeskie polki. Jej wdziki starali się min. Jan Chodkiewicz i Józef Radziwiłł.

Królewicza Karola poznała podczas karnawału 1759 r. w domu cioci Zofii. Jak pisze Zychlinski w „Złotej księdze szlachty polskiej” księża wyjechał potem na 9 miesięcy do Kurlandii. Na kolejny karnawał wrócił do Warszawy i wówczas już codziennie przebywał razem z Franciszką. Znow wyjechał na 3 miesiące do Kurlandii, aby po powrocie był tak zajęowany, że z listopada 1760 r. w kościele karmelitalnym w Warszawie urządzono cichy ślub Franciszki i Karola.

Obawienka zachowała jednak swoje nabożeństwo i nadal nieślubiła swój rodzice. Szczęśliwie trwała bez związku. Zmieniły i nieślubił mają pod naciskiem dworu odsunął się od żony i myślał nawet o rozwodzie. Z drugiej strony o nadziejach związanych z koroną królewską wciąż przypominał Franciszce młody kręwny z rodu Krasinskich. Tymczasem Karol nie utrzymywał się przy polskim berle. Stracił Kurlandię w 1763 r., akoronne na rzecz Stanisława Poniatowskiego.

Wraz z śmiercią rodziców Franciszka straciła jedynę schronienie, jakie miała w ich domu. Odłąd rozpoczęła się tułaczka królewicówny. Wyznacza ją najpierw pobyt u siostry Barbary (Svidnickiej), potem w klasztorze franciszkańskim w Krakowie, w klasztorze sakramentów w Warszawie, w Częstochowie.

Wśród ciągłych trosk materialnych Franciszka walczyła o swe prawa, ale mającej jej nie pomagać. Starszy brat i bratowa Karola – elektorowa saska – decydują za niego o odsunięciu go od dworu. Mąż porzastał jedynie na

wysłaniu pocieszających listów i wysłaniem opiekunki nad panicą, gdzie przyjeżdża za swój siedziby w Dreźnie.

Dopiero ciotka Zofia, będąca od początku przeciwniczką związku bratanczy z księciem, notowała opiekę nad osamotnioną Franciszką. Umiała ją być pobyt w pałacu w Opolu. Tutaj też w Lublińcu pod nazwiskiem hrabiny de Węgrów Franciszka oddaje nieocenione usługi konfederatom barskim, którzy przywołani, jak już wyżej mianem, byli przecież członkowie jej rodu. Tutaj ona z kolei otoczyła opieką Kazimierza Pułaskiego po nieudanym zamachu na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (8 listopada 1771 r.) i na tym też był przez monarchę oskarżona o moralny udział w spisku.

Z biegiem lat urobiono teorię, że Pułaski – starszy brat ciotki – był bohater polski – kochał się w Franciszce. Czy z wzajemnością? Trudno powiedzieć, jest jednak faktem, że gdy Kazimierz odwiedził królewicównę w Dreźnie i dojechał za granicę, Franciszka dała mu tysiąc dukatów. Ameryki one podróż Pułaskiego do Ameryki, gdzie zginął bezczyny.

Cończył się jednak do chwili przenawia powieści. Nieoczekiwanie odmiennie się los Franciszki, gdyż w 1775 r. pod przybranym nazwiskiem hrabiny de Barbry w Opolu zjawił się Karol.

Elektorowa saska napisała list, że oczekuje Franciszki w Dreźnie. Skąd taka zmiana uczuć? Przyczyną było to, że niej cesarzowa Maria Teresa, która uległa wstawnictwu Lubomirskich. W 1776 r. Franciszka przybyła więc do Dreźnie, gdzie witano ją z wielkimi honorami. Jednocześnie pensji Sęjm przetrwał, jej dożywotnia pensja, jako prawomocnej małżonki Karola. Wtedy też za namową Marii Teresy nabyła dobra w Lankoronie, a cesarzowa ze swej kieszy spłacała za nią raty aż do swej śmierci. Dopiero cesarz Józef II Franciszkę strzelił w przyszłość. Franciszka spierdała wówczas odziedziczone po ojcu Węgrów zwierzby utrzymać się przy Lankoronie.

Odraz przynależno do Dreźnie Franciszka została w oczach całego świata uznana za małżonkę księcia. Z Karolem spędziła blisko 20 lat, ale szczęście jej nie było pełne.

CEZARY JASTRZEBSKI

(W następnym odcinku – europejskie królestwa rodem z Maeszwowej)

Kino

Pani kocha panią

Nie bez racji powiada się, że każda epoka ma swój film wyrażający ducha eryzmu danego pokolenia, powołujący się na romantyzm „Casablanka”, sentymentalizm „Love Story”, czy gwałtowny erotyzm „Fatalnego zauroczenia”. Zgoda, ale oweo „ducha eryzmu” spotykamy najczęściej nie w pojedynczych filmach, ale w całym sercu filmów, które dopiero w sumie dają pełny obraz poglądów i nastrojów pokolenia w tych sprawach. Dlatego charakterystyczny dla „ducha eryzmu” przełomu lat sześćdziesiątych siedemdziesiątych był nie tylko melodramat „Love Story”, ale i „Emmanuelle”, zaś później „Fatalnego zauroczenia” towarzyszył „Frankie i Johnny”. Jestem więc przekonany, że powinno się ująć uosobionych rozwiązań, które zamawiają prawdę o pokoleniu, a już na pewno nie wypada kreować jednego filmu jako manifestu pokolenia chodzący tylko w wąskiej, jasno zdefiniowanej sprawie. Z tego powodu wydaje mi się nadszyconym porównywanie „TRZECH SERC” z rezonansem społecznym, z jakim spotkała się „Casablanka” czy „Love Story”. Tamte filmy miały ogromną publiczność, były rekordy kasowe, wywoływały reakcje polemiki. „Trzech serc” przechodził przez ekrany bez większego echa, choć niewątpliwie są istotnym głosem na temat „ducha eryzmu” naszych czasów.

Najpierw było opowiadanie Adama Greenmana, którym za-

interesował się polski reżyser, Jerzy Bogawiec (Yurek Bogawiec), absolwent warszawskiej PWST, od roku 1976 zamieszkały w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Przez długie lata był reżyserem teatralnym, ale po sukcesie „Kariery Artura Uli” Brechta – wystawionej przez niego w Los Angeles – zaczął próbować swoich sił w reżyserii filmowej. Jego „Trzech serc”, według scenariusza, do reżyserskiego głowienia, przynosił oparta na biografii dwóch polskich aktorów – Elżbiety Czerwskiej i Joanny Pacuły – nie odniosła sukcesu, choć odwrócił roll głównej, Sally Kirkland, przyniosła nominację do Oscara. Po sześciu latach Bogawiec nakręcił „Trzech serc” i jest to już film znacznie głośniejszy aniżeli „Anna”.

Przed wszystkim dlatego, że opatuje niecodziennym układem miłosnym w dość rzadkim „trójkącie”. Pielęgniarka lesbijka kocha się w młodej biseksualnej sułtanie intelektualistki. Dziewczyna razem miłośnik i są kochankami. Ale oto niespodziewanie intelektualistka zostawia swoją kochankę, bo chce zmienić za interensowania seksualne. Osobno lesbijka wpada w rozpacz. Wynajmuje więc przystojnego chłopaka, „męską prostytutkę”, by ten rozkozał w sobie jej ukochaną, a następnie brutalnie porzucił, co z powrotem pogłębia intelektualistkę w ramiona zabójczej pielęgniarki. I tak pewnie by się stało, gdyby nie to, iż chłopak zachłusze się w swojej „ofierze”

I to z wzajemnością. Taki rozwój wydarzeń musi prowadzić do dramatycznych komplikacji, bo przecież zdradzona pielęgniarka nie popuści...

W materiałach reklamowych do „Trzech serc” podkreśla się, że trójkąt miłosny pokazany w filmie Bogawieca, to „jedna z najbardziej wymyślnych figur geometryczno-erytycznych w historii kina”, jest to gruba przesada, bo znacznie ważniejszą rolę w rozwoju geometryczno-erytycznych zaistniał już dawno w wielu tego rodzaju filmach, że wspomnę tylko serie o przygodach Emmanuelle, czy ostatnie dzieło Polarisacji. Rzecz więc nie w oryginalności dość banalnego w końcu scenariusza, ale w inteligentnej robocie Bogawieca, który naprawdę łączy tu melodramat z komedią, wie kiedy przynudzić coś do widowni, nie nabija się ze swoich bohaterów, a „inna” miłość pokazuje w sposób całkowicie naturalny i taktowny. Dla nas polskiego smaczku nabiera fakt, iż pielęgniarkę lesbijka jest Naska, co pozwała reżyserowi zademonstrować polskie wesela w Nowym Jorku. W rolach głównych – Kelly Lynch, William Baldwin („Uroczony z lipca”, „Ognistą podmuch”) i Sherilyn Fenn („Masteczko Twin Peaks”, „Dziękuję sercu”). W sumie kulturalnie zrealizowany film przynosi, ale po co od razu „Jamać krzesła” i wołać, że many do czynienia z czymś niezwykłym.

TADEUSZ WIĄCEK

Z regionalnej witryny

Mrzyk o Sedlaku

Rada Miasta Skarżyska – w kamiennej wydła książkę pt. „Waldek ze Skarżyska. Rzecz o Włodzimierzu Sedlaku”.

Znany z tym roku książek: Włodzimierz Sedlak w latach dzieciństwa i młodości oraz pod koniec życia był związany ze Skarżyskiem, który w 1991 r. przyznało tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Publikacja przybliża historię wielkiego humanisty i uczono go o dorobku znaczącym w światowej nauce i oddziałującym na życie wielu stających się z nim ludźmi. W książce pomieszczone są wyciągi z publikacji, okazania nadania księstwa Sedlakowi tytułu honorowego obywatela, relacje z sesji Rady Miasta tematu, poświęconej oraz wiele wspom-

nien osób znanych Włodzimierzowi Sedlakowi.

(Cez)



OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

WYWIANY WYKŁADZIN - kowary
wzory tradycyjne i nowoczesne
WYKŁADZIN PCV (szer. 51 i 51 m)
gerfor, pelikan, tarkett (50 wzorów)
SKLEP Kielce, ul. Bodzentska 32
834/0

TANIO elastyczne ogrodzenia, Kielce,
229-24, Zagrośna 103, 17g

FIATA ARGENTE (1985 r.)
318-368, 2224/1

SPRZEDAŻ działki budowlanej
720 m w Kielcach. Tel. 61-56-58,
22238/0

FORDA SIERRE 2.0 DOHC
(1990) tanią sprzedaż. Tel. 598-99,
22263/0

SPRZEDAŻ dwa regaly ekspozycyjne
tanie. 61-24-07, wieczorem

SPRZEDAŻ „bizona” sprzętu
pierwszej właściciel, 3-letni. Mięso
w 54 kilo. Jędrzejowa, 2221/0

SPRZEDAŻ (Ford oriona 1.6)
(89r) lub zamienie na duży „fiata”
(85r). Tel. 565-29, 22005/0

TANIO sprzedam maszyny, materiały
budowlane z likwidacji placu
budowy. Kielce, 31-35-02.22037/0

SPRZEDAŻ aparat do akupunktury
biostym-1900, 549-20, 2222/0

SPRZEDAŻ „golla 1300 CL”
(1982/1983) stan bardzo dobry.
Kielce, 61-01-002, 22170/0

SPRZEDAŻ rowertory (zaczepia),
15-roczną owarke niemiecką
i podhalacz. Kielce, 272-70,
2242/0

PACZKI ekspozytów „nr 1” sprzedam
około 300 szt. tanio. Piana,
Wielka Wila 77, kw. Wychojce,
22443/0

KUPIE KOZUCHY, kurki (damskie,
męskie, dziecięce), wyprzedaż.
Kielce, Dymniska 20 (-18), tel.
61-52-00, 22070/0

KUPIE! Słupki ogrodzeniowe,
ceownik 80, katownik 101 50, Kielce,
Dymniska 20, tel. 61-52-00.21672/0

SPRZEDAŻ ciekawą „MF ursus
4512”, fabrycznie nowy - tani. Radom,
318-378, 9246/0

SPRZEDAŻ „toyote corolla 1.8
DXL” diesel. Radom, 318-378, 9247/0

Z POWODU wjazdu sprzedam
wideo „samusj” na gwarancji. Ce-
na 45 k. tel. 66-25-38, po 15

„KADETTA” (1987), Kielce,
11-21-70, 21919/0

SPRZEDAŻ „mercedesa 207”
(1988), Masłow 41, 21873/0

SPRZEDAŻ „poloneza cora (91),
Kielce, ul. Masalskiego 18/12, po
16, 22306/0

„SAMARE 13700” (1991), drzew.
Kielce, 31-73-11, 21836/0

KUPIE! Przepła ogrodzeniowe
(2x5 i 1.5 m), katownik 45 wpolny-
ny problem zbrojenia m 10, Kielce,
Dymniska 20, tel. 61-52-00,
22075/0

SPRZEDAŻ Tani rowery włoskie.
Kielce, 250-91, 66-45-11 wern:
913/0

GRZEJNIKI żelazne, piec, Tel.
44-176, 21323/0

PLTYKI ceramiczne: krajowe, im-
portowane. Surma - Kielce-Słowi-
czowska 22, 59-344 Opoczno,
Piotrkowska 138, (0-4847) 27-54,
20529/0

SIATKI ogrodzeniowe (VAT), Kielce,
229-24, 21255/0

„LOPLA ASCONE 828” tanio, Kielce,
61-95-49, 22174/0

SPRZEDAŻ tani „ryne towos”
(1983), pierwsza reg. (1987), Kielce,
31-84-91, 22169/0

SPRZEDAŻ Kioski, Kielce,
61-18-97 (9-17), 21796/0

SPRZEDAŻ „hyundai
1500GLS” (1991), Bielny tel. 55,
2184/0

ZNIŻE gipsowe. Tel. 66-73-70,
20624/0

NAJWIEKSZA w Kielcach hurtownia
oponowych płytek ceramicz-
nych, ul. Cedro-Mazur 7 (kolo
cmentarza w Cedynie). Tel.
61-86-29, 453-29, 20941/0

KUPNO

KUPIE wagę uchylną, Kielce,
661-001, 21864/0

„126P” (91 r.), Tel. 277-09,
22128/0

KUPIE silnik turbo z gwarancją do
„wpassata”. Radom, tel. 31-36-40,
92437/0

PRACA

ZATRUDNIĘ dwóch murarzy - tynko-
waczy do pracy w Niemczech ze zna-
omością języka. Tel. 28-201,
22207/0

CHCESZ zarobić 400 tys. dzien-
nie, masz samochód - zadzwon. Radom,
262-23, 9237/0

A.P.H. „Do-centa” zatrudni dy-
rektora ekonomicznego - głównego
księgowego. Kielce, tel. 435-63,
21385/0

LOKALE

OOSTAPIE, dzierżawa sklepu.
Kielce, Gwardii Ludowej 25, tel.
61-72-25, 28-732, 22286/0

POŚREDNICTWO „Pelnomocnik”
- kupno, sprzedaż Kielce, ul. Sien-
kiewicza 61, tel. 66-12-71, 933/0

WYNAJME, garaż, KSM, tel.
61-73-31, 22119/0

LOKAL 50 m handel lub usługi wo-
jajmie. Tel. 22-910, 22191/0

KUPIE, wynajmę sklep, pawilon o-
gonospisowy. Kielce, 31-58-27,
31-84-06 (po 20), 20428/0

ZAMIEJNE ladne spółdzielcze 50
m kw. do 120 m. Kielce, 31-84-06,
po 20, 20427/0

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną w Mikulowie-
cach. Busko, 25-86, 469b/0

KUPIE działkę budowlaną w Kiel-
cach. Kielce, 457-25, 21899/0

SPRZEDAŻ dom w Kielcach. Tel.
616-76-10, 22005/0

MEDYCINA

GINEKOLOGICZNE tani zabieg -
do wyboru kilka klinik zagranicz-
nych. Zatelefonuj: Łódź 32-73-49,
Agencia „Markat” (10-18), 92427/0

MASAZYSTA 31-58-89, 21860/0

ELKIP - towarzyszy atrakcyj-
nych pań. Matrymonium, Kielce,
493-54, 21769/0

SPOTKANIA, rozrywki towarzy-
skie. Tel. 27-253, 21626/0

PROWADZĄCY usługi podatkowe,
księgowości, rachunków, rachunków
księgowości, rachunków podatkowych.
Zapraszamy. Radom, Wernera 4,
pok. 5 (8-18), 92427/0

SPRZEDAŻ „126p” kom-
puter, 12 m. Płakow, tel. 726-
20, 744-48 po 20, 22246/0

DO WYNAJMU pomieszczenie
50 m na magazyn, hurtownie. Tel.
222-48 po 20, 22216/0

SPRZEDAŻ tani „angiel 550”
monitor color. Tel. 557-62 22212/0

SPRZEDAŻ „Juka” blaszaka,
Kielce, 31-38-58, 22210/0

UKŁADAM wjazdy, chodniki z
kostki brukowej. Kielce, 31-23-05,
22302/0

NIEMCY, Holandia, garaże,
31-11-24, 22346/0

„VW GOLFA” (1990) 1300, Kat.
ce. 545-85, 22344/0

ZATRUDNIĘ cieślę i betoniarza.
Kielce, 66-10-24, 22333/0

SPRZEDAŻ czternastoletnią
suckę znuca. Tel. 32-29-04,
22326/0

SPRZEDAŻ „126p” (1990) lub za-
mienie. Kielce, 66-76-24, 22329/0

POSZUKUJĘ wspólnika z dużym
kapitałem. Oferta 22330 Biuro Ogło-
sz. 22330/0

AUTO-MOTO

AUTOALARMY „prestige” amery-
kańskiej firmy „Audiovox” - zniku-
i zabezpieczenie, wieloletnie gwa-
rancje, zabezpieczenie przed roz-
kodowaniem, dodatki zabezpiecze-
nia i użytkowe, zakwalifikowanie sam-
ochodów. Autoryzowane serwisy.
Kielce, ul. Manifestu Lipcowego 34,
tel. 526-509; Busko-Zdrój, Bronia
19, tel. 63-44; Radom, ul. Diugłow-
ska 45, tel. 513-42, ul. Słowiackiego
59, tel. 529-69; Sława Wola, ul.
Kossaka 28, tel. 42-25-27; Tarnob-
rzeg, ul. Sandomierska 96, tel.
22-77-45, 925/0

SZYBY samochodowe - sprze-
daz, montaż „Autoflex” - Szwecja
39x os. Nowiny, Kielce, ul. Tarnow-
ska 26, fax 59-205 Kielce, 938/0

BLACHARSTWO, lakiernictwo,
konservacja. 61-22-23, 21847/0

ZGUBY

SZMAJDEL Piotr zgubił legitymację
studencką. 22115/0

TOMALA Janina zgubiła wotowa-
nia na działalności gospodarczej.
2210/0, 2206/0

UNIWAŻNIA się pieczęć do tre-
ci: Prezes Zarządu Int. Stanisław Li-
sowski. 22151/0

JEKIEK Wioletta zgubiła legity-
mację MKZ. 22139/0

KAMINSKI Adrian zgubił legity-
mację szkolną. Zespołu Szkół Zwo-
dowych „Jakra” Kielce. 21945/0

LIÑAK Małgorzata zgubiła świad-
ectwo maturalne. 475

KOTERWA Robert zgubił legity-
mację szkolną. 476

JONCZYK Aneta zgubiła bilet wo-
jajny MKZ. 22088/0

EKSPRESOWE

SPRZEDAŻ kontener na gładzie
(Zbrozowa). Kielce, 31-22-53

SPRZEDAŻ „FSO” (87) oryginal-
ny lakier. Niestach 73. 22251/0

WERTARKE, stół, wózek dzie-
ci. 557-82, 22255/0

REALNU 25 (84 r.), 557-82,
22256/0

SPRZEDAŻ „lad 1500” (80r.) do
remontu - paliwo + propan butan.
Jędrzejów, 610-35, 22233/0

SPRZEDAŻ lub zamienie „misu-
biishi galar 1800TD” (85) Kielce
61-08-80, 22232/0

KUPIE „awo” skrzyniową powyżej
5 m, długosi. Kielce, 27-564,
266-76, 22284/0

SPRZEDAŻ „okod 1055”
(1985), stan bardzo dobry. Nowa
Słupia tel. 251, 22259/0

SPRZEDAŻ „forda sierra” (1988)
lebek uszkodzony (brniaczka
przedziału). Kielce, 31-32-25,
22296/0

SPRZEDAŻ „126p” kom-
puter, 12 m. Płakow, tel. 726-
20, 744-48 po 20, 22246/0

DO WYNAJMU pomieszczenie
50 m na magazyn, hurtownie. Tel.
222-48 po 20, 22216/0

SPRZEDAŻ tani „angiel 550”
monitor color. Tel. 557-62 22212/0

SPRZEDAŻ „Juka” blaszaka,
Kielce, 31-38-58, 22210/0

UKŁADAM wjazdy, chodniki z
kostki brukowej. Kielce, 31-23-05,
22302/0

NIEMCY, Holandia, garaże,
31-11-24, 22346/0

„VW GOLFA” (1990) 1300, Kat.
ce. 545-85, 22344/0

ZATRUDNIĘ cieślę i betoniarza.
Kielce, 66-10-24, 22333/0

SPRZEDAŻ czternastoletnią
suckę znuca. Tel. 32-29-04,
22326/0

SPRZEDAŻ „126p” (1990) lub za-
mienie. Kielce, 66-76-24, 22329/0

POSZUKUJĘ wspólnika z dużym
kapitałem. Oferta 22330 Biuro Ogło-
sz. 22330/0

Uwaga
Wykładowy PCV z USA
cena 1 mb - 120 - 130 tys.
oferuje Hurtownia „Fason”
Kielce, ul. Dymniska 38
(teraz sklepu GS),
tel. 61-16-90,
Zapraszamy
w godz. 8 - 17, soboty 8 - 13.



**HURTOWNIA
SZKŁA OKIENNEGO**
poszukuje pracowników
z umienniami na wózek
widłowy.
Radom, tel. 251-55 (godz. 9 - 14)
ul. Wierzbicka 26/44

**Swetry i kostasz męskie
z Indii
w duży wybór
polaco
Hurtownia „Fason”
Kielce, ul. Dymniska 38
(teraz sklepu GS)
tel. 61-16-90 w godz. 8 - 17,
soboty 8 - 13. 9100**

**Rejon Energetyczny
Kielce**
zawadziam, że w pa-
dziczniku w godz. 8 - 15
wystąpią przerwę w dostawie
energii elektrycznej
dla następujących odbior-
ców:
12-15 - ul. Wydrzyńska,
14 - Malków ze stacji nr
43-15 - ul. Za Torem,
15 - ul. Sandomierska
od Szczecińskiego do
Domaszewic, G. Morcin-
ka, Wydrzyńska, Radliń-
ska, Napiekowska, Pomor-
ka - wylazania w miarę
postępu prac. 1451a

**CENTRUM ZAOPATRZENIA
ENERGETYKI
ELEKTROHURT**
składy fabryczne
25 produkcjon

Radom, ul. Toruńska 9, Kielce, ul. Żołnierska 21,
tel. 31-32-07, 31-72-30, 31-72-40, tel. 430-78, tel. fax 476-56

Oferujemy pełny asortyment materiałów elektrycznych.

1035/0

BTU „Juventur-Radom” Sp. z o.o.
26-400 Radom, ul. Sienie 7 a,
tel. 275-299, 278-31,
dx 9672602, fax 27831

Juventur
Uwaga, mieszkaniec województwa kieleckiego!

Szef funkcjonuje Agencja Turystyki i Handlu w województwie kieleckim

Tam znajdziesz: Pielęgniarki bogactwa turystyki i sportu i nie zmi-
niatych obywateli. Mieszkaniec województwa kieleckiego i kieleckiego

zastanawia na imprezy

Wczasy w „Julez” - nad Jeziorem Kosińskim

zobaczysz wspaniałe, bogate przez naturę, podawanie naparów, termin:

14-28-83, cen: 2.550.000

- BUSKO-ZDRÓJ - sanatorium „BRISTOL”

- Łęczę chorożniczych, narządów ruchu, obwodowego układu nerwowego

układ krążenia, zapewniam - zakwaterowanie w pokojach 2-13 osobowych, całonocne wypisywanie, korzystanie z hal sportowej i basenu krytego, gabinetów odnowy i

rehabilitacji, cen: 14 dni - 2.450.000, 1 dni - 3.400.000

oraz: wczasy nad morzem, na Mazurach i w górach (dowolna ilość dni, z wyzwy-

niem lub bez - zakwaterowanie w domkach i ośrodkach wakacyjnych)

WŁOCY - LIDO DI CASSA - przejazd autokarem, śniadania i obiadokolacje - za-

kwatowanie w hotelu, malownicze widoki do Rawenry, San Marino, Włochy i Flo-

rencji, cen: 6.600.000

LIDO DI JESOLO - transport autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, wy-

jecha do Wenecji, San Martino, zwiedzanie Wenecji, cen: 2.150.000

BIBIONE - transport autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

LIORIO - transport autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

autokarem, zakwaterowanie w apartamentach, cen: 2.000.000

**UWAGA,
MIESZKANIEC
PINCZOWA!!!**
Agencja Reklamowa
„Słowa Ludu”
specjalnie dla Was
uruchomiła
PUNKT przyjmowania
ogłoszeń „SL”.

Pinczów, pl. Wolności 24,
sklep „JUNIOR”.

Zapraszamy!

1035/0

BTU „Juventur-Radom” Sp. z o.o.
26-400 Radom, ul. Sienie 7 a,
tel. 275-299, 278-31,
dx 9672602, fax 27831

Juventur
Uwaga, mieszkaniec województwa kieleckiego!

Szef funkcjonuje Agencja Turystyki i Handlu w województwie kieleckim

Tam znajdziesz: Pielęgniarki bogactwa turystyki i sportu i nie zmi-
niatych obywateli. Mieszkaniec województwa kieleckiego i kieleckiego

zastanawia na imprezy

Wczasy w „Julez” - nad Jeziorem Kosińskim

zobaczysz wspaniałe, bogate przez naturę, podawanie naparów, termin:

14-28-83, cen: 2.550.000

- BUSKO-ZDRÓJ - sanatorium „BRISTOL”



Przedstawiciel firmy francuskiej w Polsce

ułatwi Ci znalezienie:

- ♦ partnera na terytorium EWG do współpracy J.V.
- ♦ rynku zbytu Twoich produktów
- ♦ tanich kredytów przewidzianych w programie I.O.P.P. dla firm z państw Europy środkowo-wschodniej
- ♦ nowych technologii

Kielce, tel. (0-41) 445-81
Kielce, tel./fax (0-41) 435-63

3170/4

Hurtownia Napoi, Piwa i Wina. Dowozimy towar własnym transportem tel. 463-94.

Sklep części zamiennych do samochodów
„FSO”, „polonez”, „fiat 126”
oraz kloki hamulcowe do samochodów zachodnich.
Tel. 457-38, Kielce, Polna 11

22171/6

Urząd Skarbowy w Białobrzegach, ul. Reymonta 46
ogłasza II licytację 11 października 1993 r. o godz. 10
w siedzibie Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Białobrzegach,
ul. Kościelna na następujące maszyny i urządzenia oraz samochody:

Lp.	Nazwa przedmiotu	Typ	Nr fabr.	Rok prod.	Cena wywoławcza
1.	Samochód cięż. „star”	A-29	88117	1983	18.500.000
2.	Samochód osobowy	gaz 53a	0620266	1981	10.867.000
3.	Sawnica bramowa wciągnikowa hakowa	Q - 8 T	K10745-90	1989	180.320.000
4.	Żuraw wieżowy	ZB-80	1080	1974	89.440.000
5.	Sawnica bramowa	SB-4,5	386/644	1977	30.875.000
6.	Wyciąg maszynowy	WBT-3-600	11234	1982	5.483.500
7.	Dalekopis	T-52/3	135472/77	1977	1.650.000
8.	Przecinakarka tarcz.	ETC-50	3091	1978	6.370.000
9.	Przecinakarka tarcz. cierna	BSA-350	brak	1987	1.650.000
10.	Wózek podnośnikowy „rak-7A”	WDP-430121	8161	1989	26.342.500
11.	Przystawka sekrator.	UD-20	10552	1979	2.170.000
12.	Zbiornik do cementu	Z-25A	369/604	1972	3.835.000
13.	Zbiornik do cementu	Z-25A	375/604	1972	3.835.000
14.	Zbiornik do cementu	Z-25A	397/604	1989	4.375.000
15.	Zbiornik do cementu	Z-25A	376/604	1979	4.145.000
16.	Zbiornik do cementu	Z-25A	404/604	1988	5.180.000
17.	Zbiornik do cementu	ZCN-25	2862	1981	4.375.000

Ww. maszyny i urządzenia oglądać można w dniu licytacji w godz. 9 - 9.30.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do Urzędu Skarbowego w Białobrzegach lub w dniu licytacji w miejscu jej przeprowadzenia.

1397/4

Koleżance Lidii Bernatek wyrazzy współczucie z powodu śmierci

Ojca

składają

Zarząd i pracownicy
Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej

1401/3

Koleżance Elżbiecie Lipskiej serdecznie wyrazili współczucie z powodu śmierci brata

dr Mariana Krochmala

składają

Zarządy Okręgu i Oddziału ZNP w Kielcach

2224/6

5 października 1993 roku zmarł

inż. HENRYK ŻMUDZKI

były Dyrektor Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa
Przemysłowego oraz były Dyrektor Kieleckiego Zjednoczenia
Budownictwa.

Zarząd Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „KPEBP-BICK”
S.A. składa Rodzinie zmarłego wyraz szczerze żale i współczucie.

2227/4

Zarząd Spółki „KPEBP-BICK” S.A.

Pani Barbarze Wilkosz
wyrazzy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy z MPEC w Kielcach

2117/4

Z.W. „AGROHANDEL” Łączna
tel. 11-05-18 Kielce
ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż wagi samochodowej
50 t (nieużywana).
Cena wywoławcza 60 mln.
Przetarg odbędzie się 14.X.1993
r. o godz. 10 w zakładzie (dawny
SKR)

2229/6

SBT „Turysta”
i Wojewódzki Dom Kultury
w Kielcach

– organizują kurs pilotów
wycieczek zagranicznych.
Szczegółowe informacje
w WDK, pokój nr 21
– tel. 61-31-29, 61-27-37.

2220/6

Tanio cukier workowany

7.200 plus VAT,
każda ilość
Kielce, Okrzei 54,
tel. 531-48.

937/0



Dyrektor
Zakładów Produkcyjno-Remontowych Energetyki
w Radomiu

ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora ds. technicznych

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni
spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe techniczne,
- staż pracy na stanowiskach kierowniczych minimum 7 lat,
- pożądana znajomość języka zachodniego oraz zagadnień związanych z komputeryzacją,
- dobry stan zdrowia.

Oferty składane przez kandydatów powinny
zawierać:

- 1) podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko,
- 2) wypełniony kwestionariusz osobowy z fotografią i życiorysem,
- 3) odpisy dokumentów stwierdzających posiadanie wykształcenia,
- 4) świadectwo zdrowia.

Oferty z napisem „KONKURS” należy składać
pod adresem:

Zakłady Produkcyjno-Remontowe Energetyki
w Radomiu, ul. Zubrzyckiego 6 w terminie 14 dni od
ukazania się ogłoszenia w dziale spraw pracowni-
czych. Kandydatom zapewnią się pełną dyskrekcję
oraz zastrzegają się prawo nieskorzystania z ofert bez
podania przyczyn.

671/4

Urząd Skarbowy w Białobrzegach, ul. Reymonta 46

ogłasza licytację 14 października 1993 r. o godz. 10
w siedzibie POM Białobrzegi, ul. Kościelna 91 na nw.
samochód.

Samochód ciężarowy „star A-28/01”, nr fabr. 78112,
rok prod. 1977, cena wywoławcza 20.625.000 zł.

Samochód ten można oglądać w dniu licytacji w sie-
dzibie POM Białobrzegi w godz. 9 - 9.30.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium
w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do Urzędu
Skarbowego w Białobrzegach lub w dniu licytacji w
miejscu jej przeprowadzenia.

1394/4

Urząd Skarbowy w Białobrzegach, ul. Reymonta 46
ogłasza licytację 15 października 1993 r. o godz. 10
w siedzibie Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Białobrzegi,
ul. 11 Listopada 25 na następujące pojazdy mechaniczne:

Lp.	Nazwa	Typ	Nr fabr.	Rok prod.	Cena wywoławcza
1.	Samochód dost. „inik”	A-11B	396258	1983	14.550.00
2.	Samochód dost. „inik”	A-11B	486894	1988	26.017.500
3.	Samochód dost. „inik”	A-17	8429	1990	38.655.000
4.	Samochód dost. „tarpan”	239D	2519	1989	23.070.000
5.	Ciągnik „ursus” z kab.	U-1222	06018	1986	59.475.000
6.	Samochód ciężarowy „robur”	LD-3001	3307/24120	1990	51.187.500
7.	Przyczepa wywrotka	D-55	045924	1988	10.770.000
8.	Wóz asenizacyjny z pompą próż.	T-524	1714/86	1986	10.875.000
9.	Samochód osobowy „polonez”	1,5 SLE	0442804	1991	50.550.000
10.	Samochód ciężarowy „star”	11-42	05842	1990	129.450.000
11.	Samochód ciężarowy „robur”	LD-3001	29930-04144	1989	45.525.000
12.	Przyczepa wywrotka	D-55	045912	1988	10.770.000

Ww. pojazdy mechaniczne można oglądać w dniu licytacji w godz. 9 - 9.30 w siedzibie Rejonowej
Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Białobrzegach, ul. 11 Listopada 25.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do Urzędu
Skarbowego w Białobrzegach lub w dniu licytacji w miejscu jej przeprowadzenia.

1394/4



* Wiecekier taneczny - 10 października o godz. 17, SDK „Witę”, ul. Karłowicza 20, tel. 552-37.

* Recital Antonia Krzysztofa „Takiś meowrowanie” - 13 października o godz. 18, Dom Srodo-wisk Tworczych „Pałac T. Zielińskiego”, Kielce, ul. Zamkowa 5.

* „Baron cyrystki” Johanna Straussa - 15 października o godz. 16.30 w hali widowiskowo-sportowej - informacje i bilety w Agencji Artystycznej „Artos”, tel. 464-03.

* II Wojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych i Wokalistów Młodzieżowych - informacje w WDK, pokój nr 21 i 22, tel. 61-31-29, 61-27-37.

* Wystawa „Karczówka” na fotografię Andrzeja Borysa - czynna do 18 października w godz. 9-15, oprócz sobót i niedziel, Klub „Civitas Christiana”, ul. Równa 18.

* Spektakl pt. „Nienawidzę” Marka Korfienego - 18 października o godz. 10 - 18 - Kieleskie Centrum Kultury, pl. Moniuszki 2B, tel. 444-63.

* Spotkanie z bohaterami telewizyjnej „Cluche” - czyli Kulonem i Zaby Moniką - 20 października o godz. 9.30, 11, 12.30, 14 - Kieleskie Centrum Kultury, pl. Moniuszki 2B, tel. 444-63.

* Polski Związek Dziśalców Zarząd Wojewódzki w Kielcach zawiadamia o zmianie adresu z ul. Piotrkowskiej 12 na ul. Bohaterów Warszawy 4, 25-394 Kielce. (RRM)

Wydalo się...

Bazar w cieniu uczelni

Zupełnie nieoczekiwanie, bez żadnego rozgłosu, doczekaliśmy się kolejnego placu targowego i to nie w Dymnalu, ale w samym centrum Kielce. Pokój Słoneczny, między ul. Płoty a gmachem Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Leszej, na pustym terenie, gdzie do niedawna było boisko i droga trawa, montowane są już pierwsze budki-pawilony kupieckie. Jest kontener z WC, fontanny kopalni wody oraz pod kanalizację dla gastronomii.

Zaniepokojeni są pracownicy WSP z budynku przy ul. Leszej. Okna wszystkich - z wyjątkiem dwóch - są Instytutu Filologii Polskiej są skierowane na przyszły targowisko. Jak puszczą tam muzykę, pojawi się tzw. element i to nie są bazarowate osobki, to czy będą warunki do studiowania? Czy ubikacje przed oknami czytelnie będą natchnieniem? Było to jedynie w śródmieściu Kielce boisko, dzieciaki przechodziły za okna okolicy. Czy powróży się sytuacja z ul. Czarnowskiej, skąd się usunęli kupców wraz z ich pawilonami?

Naczelnik Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UM, Regina Kozale-

* 236 punktów sprzedaży alkoholu w Kielcach * Powstanie Miejski Ośrodek Profilaktyki * Balonik dla rajców

Radnych problem a alkohol

Wszystkie potrzebujące otrzymają w Kielcach koncesję na handel alkoholem. Punktów sprzedaży będzie 236 - 76 już istniejących plus 160 nowego. To będzie się wypływać do magistratu. Decyzję w tak ważnej sprawie podjęte na ostatniej sesji Rady Miejskiej. 13 głosów. Dyskusja nad „Gimnijnym programem profilaktyki” towarzyszyły plac, śmieci i taki balagan, że pod koniec obrad radni nie bardzo wiedzieli, jak wypić piwo, którego sami nawarzyli. J. Jarmolowicz zaproponował nawet rozdanie baloników, by sprawdzić trzeźwość rozmawiających niekiedy dyskusyjnie.

Apel przez izy

Na początek wiceprezydent Jerzy Kridl przedstawił przygotowany przez Wydział Zdrowia UM Zarząd Miasta „Gimnijnym program profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych”. Przewidyuje on m.in. powołanie Miejskiego Ośrodka Profilaktyki. Nieoczekiwanie z własnym programem wystąpiła Urszula Radziszewska. Radni stoczyli pełną energię batalii o to, czy w ogóle dopuścić ją do głosu. Zdaniem wielu, konkurencyjne projekty uchwały dotarły do radnych zbyt późno. Proponowano odesłanie ich do dokumentów do rozpatrzenia w komisjach. U. Radziszewska ze łzami oczach apelowała: „Nie jestem natrętną, rzadko zabieram głos. Nie mogłam przegapić możliwości wyświadczyć, bo w urzędzie nie było maszynki. A poza tym nikt z Wydziału Zdrowia nie był na Kongresie Trzeźwości”.

Pomogło. Program został zaprezentowany, ale wysłuchano go

niewiele - większość radnych udała się do bufetu. A szkoda, bo projekt U. Radziszewskiej zawierał kilka wątków, których zabrakło w dokumencie Zarządu Miasta, m.in. precyzował zasady odbierania koncesji, proponował system opodatkowania sprzedaży alkoholu i ograniczenie liczby punktów sprzedaży do stu, co poparła Komisja Zdrowia RM. Z. Pola, w imieniu Komisji Politycznej, był za nieokreśleniem górnej granicy. J. Szerbiak, przewodniczący Komisji Budownictwa, proponował jeden sklep na tysiąc mieszkańców, zwrócił też uwagę, że na powołanie ośrodka profilaktyki trzeba by wyłożyć z miejskiej kasy 650 mln zł, których nie ma.

Hidit - abstynent

Pięcioletnią dyskusję na ten temat doprowadziła wprawdzie radnych do żadnych konstruktywnych wniosków, była za to szczyście zakrapiana barwnymi wypowiedziami. - Jeżeli ograniczmy liczbę punktów sprzeda-

ży - grzmił G. Grudziński - to i na dalsze będzie się szerzył opór i korrupcja. - Polska należy do krajów wiodących - dowodził W. Żeleński - warto propagować inny model sprzedaży alkoholu. J. Jermak nie mógł zrozumieć, dlaczego na działalności merytorycznej ocenił projekt przewidujący 250 mln zł, a na pensje zatrudnionych tam urzędników - 350 mln. Największe wściekanie zrodziło jednak wystąpienie cichego zazwyczaj H. Lisa, który zażądał od stwierdzenia, że Hitler był abstynentem. Rodzeli się okrzyki, że to kompromitacja dla całej rady, a U. Radziszewska wyszła oburzona z sali obrad. J. Gierenda trafnie zauważyła, że opinie publiczne, a zwłaszcza „pijących”, prezentowany na sesji program profilaktyki tak samo interesuje, jak radnych, których na sali było zaledwie kilkunastu. - Ustawa zobowiązuje nas do opracowania programu - powiedział J. Gierenda - ale nikt tych słogów nie będzie czytał. Przecież nawet na przyjęciach komuniaków jest wódka, choć nikt tych słogów nie będzie czytał. A. Stróski, wychodząc z założenia, że każdy obywatel powinien mieć swobodę wyboru, zapropozował rozszerzenie liczby punktów sprzedaży do... 500.

Projekt skomplikowany

Wreszcie, za radą J. Szerbiaka, po-

stawiono przed głosowaniem „Gimnijnym program profilaktyki”, upoważniając Zarząd Miasta i Komisję Zdrowia do dokonania kompilacji obu przedłożonych na sesji projektów - bez skutków finansowych w tym roku. Radni większością 15 głosów zaakceptowali dokument, którego treść jeszcze nikt nie ma.

Dobre wyjście... z sali

Problem powstał już przy następnym uchwale w sprawie określenia liczby punktów sprzedaży alkoholu w mieście. Gdy się zastanawiano, ile było miało być, J. Jermak zauważył, że pozostaje im ustalenie jakiegokolwiek liczby, pod warunkiem, że to będzie... sto, bo tak zapisano w przyjętym wcześniej programie U. Radziszewskiej. To się dopiero narobiło - jedni wolali, że przyjęcie obu projektów było szaleństwem, inni byli wściekli, bo przecież sami doprowadzili do pałowej sytuacji. Pewnym wyjściem było wyjście z sali, aby nie było kłopotu. Zanim jednak radni umiśli, przewodniczący obradom Z. Peksy, zupełnie nie rozumiejąc, co się wokół niego dzieje, rozkazał powołać alkoholową komisję, przeprowadzić głosowanie. I tak właśnie, większością 43 głosów, przeszła propozycja Zarządu Miasta, aby w Kielcach było 236 punktów sprzedaży alkoholu.

BOŻENA SMORAWSKA

Nauka osobowości

Dzisiaj po raz drugi, w Instytucie Pedagogiki Kieleskiej WSP rozpoczyna się roczny kurs dramy - nowymi metodami dydaktycznymi. W trakcie zajęć uczestnicy, głównie nauczyciele przedmiotów humanistycznych, zapoznają się z nowymi technikami edukacji, połączonymi z jednoczesnym rozwojem osobowości i zdolności twórczych uczniów.

Metoda zakłada kształcenie poprzez wcielanie się w różnorodne role i odzwierciedlanie ich w fikcyjnych sytuacjach. Uczniowie starają się rozwiązywać problemy przy pomocy własnych pomysłów i zdolności, a jednocześnie przyswajają normalną wiedzę.

Według pomysłodawców kursu Marka Świecia i Andrzeja Ko-

ciółka można już mówić o konkretnych efektach nowej metody: - Dzieci zdecydowanie lepiej zapamiętują i przyswajają lekcje prowadzone metodą dramy - mówi M. Świecie. - Głównie dzięki lepszemu przekazowi informacji, większemu zaangażowaniu uczniów.

- Ważnym aspektem jest przełamanie bariery komunikacyjnej nauczycieli - uczni - twierdzi A. Kościółek. - Przy okazji dzieci pozbawiają się stresów, myślą swobodnie, są odważniejsi i śmiało się.

W tegorocznym kursie weźmie udział ponad 20 osób, głównie nauczycieli polonistów i studentów. Zajęcia będą prowadzone przez pracowników WSP, aktorów, plastyków, psychologów. (dm)



Fot. D. Gacek

Gala w straży

Kielce Straż Pożarna uroczystie obchodziła wczoraj swoje 120-lecie. Na placu przy ulicy Bożentynskiej w galowych mundurach, w kilku szeregach stanęli kielscy strażnicy.

Zebranych gości (zaproszenie przyjął m.in. wojewoda kielecki Józef Płoskonka, prezydent Kielce Robert Zrępa, biskup Kazimierz Ryśnar) powitał komendant wojewódzki Stanisław Gacek, zagrała orkiestra dudów z Małogosza.

W czasie apelu w imieniu prezydenta RP złożył, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi odznaczył strażaków komendant główny nadbrygadier, Feliks Dela, komendant odznaczył również orderami za ofiarność, odwagę i zasługi dla pożarnictwa.

W czasie uroczystości zaprezentowano będący w użyciu w województwie kieleckim najstarszy i najnowszy sprzęt pożarniczy. (DG)

Sygnal

Po dopingu

Państwo S. (nazwisko znane redakcji) odkupił od znajomego właściciela telewizji kablowej „Maxtel”. Wniósł w związku z tym odpowiednią opłatę (około 240 tys. złotych) i umowa została oficjalnie przepisana na nazwisko nowego właściciela. Kiedy formalności zostały załatwione, przedstawiciel „Maxtela” obiecał, że następnego dnia, w czwartek, napójdzie w piątek w domu państwa S. pojawi się monter, a w telewizorze satelitalny pro-

gram. Niestety, minęło kilka dni i mniwnie zrealizowano obietnicę. „Maxtel” nikogo nie przysłał.

Pomógł dopiero wiadomość, że o sprawie powiadomiona została redakcja. Niemal natychmiast zjawił się monter i telewizyjny sygnał satelitalny.

Pozostał jednak niemiark i pytanie: czy zawsze, aby dotrzeć słowem „Maxtel” potrzebuje dopingu? (tam)

KRZYSZTOF KROGULEC